

2009-2010 - jubileusz 70 lat

MEMORIAŁ

Generał Marii Wittek



+ fot. [księżniczka] VM
MASKOCHA Amma

z d. Mogensen

ps. "Imge Soemensen"

(1921-1945)

Akcje
Kontyment
tętno

Denie -
Szwecja

3541/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — MASKOCHA Amme
2ol. Mogensen
35h1/WSK

I/1. Relacja \checkmark k. 9, s. 3

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację \checkmark k. 28, s. 45

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora \checkmark k. 1, s. 1-2

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... \checkmark k. 2, s. 1-4

IV. Korespondencja \checkmark k. 2, s. 4

V. Nazwiskowe karty informacyjne \checkmark 7

VI. Fotografie \checkmark k. 50

1. Relacja.

- Relacja Anny Masłocha z d. Mogensen, napisana przez Irenę Cieślską, przystana 21. X. 2003r. Msp (wydruk komp.) oryginał, k. 4, s. 1-4.
- Relacja Masłochy Anny Luizy z d. Mogensen opr. przez E. 2. i D. Kr. Wydruk komp. 18. II. 2005, Msp. k. 2, s. 5-6.
- Relacja: biogram Anny Masłocha z d. Mogensen, opr. przez E. 2. i D. Kr. do "Storka VM Kobiet..." z uroczym T. Friedel, 24. VIII. 2005. Msp./dyp. k. 3, s. 7-9.



Przystaje
Terese Ciesielske

zet. do p. 552/03

IK/2
terese Masłochy VM B 38

[list to art. T Ciesielskiej do Red. Pism, 2003/12)

Anna Louise Mogensen – symbol przyjaźni polsko-duńskiej - 21 8 03

Anna L. Mogensen, zwana Lone, pochodziła ze starej, konserwatywnej rodziny duńskiej. Urodzona w Polsce, gdzie mieszkała przez pierwszych kilkanaście lat, siostra dyplomaty duńskiego pełniącego służbę na terenie Polski, wyszła za mąż za Polaka, ppor. Lucjana Masłochę. Za jej pośrednictwem doszło do nawiązania łączności pomiędzy polskim a duńskim ruchem oporu. Zaowocowało to m.in. wysyłaniem polskich kurierów do kraju przez Danię i Niemcy, w której to akcji duński ruch oporu miał pomagać w ich przewożeniu ze Szwecji do Danii legalnie kursującymi statkami, a potem zaopatrywaniu w dokumenty duńskich robotników, rzekomo pracujących w niemieckich fabrykach.

Z Lucjanem Masłochą, przedwojennym oficerem Marynarki Handlowej, zmobilizowanym w 1939 r. do 66 pułku piechoty, spotkała się w Kopenhadze. Było to po jego ucieczce z oflagu w Lubece, kiedy to – poprzez wyspę Fionia – dostał się do Szwecji, gdzie przeszedł przeszkolenie dywersyjne i wywiadowcze i jako as wywiadu przerzucony do Kopenhagi podjął tam obowiązki w służbie wywiadowczej Danii pod pseudonimami „Mały” lub „HC”. Zorganizował doskonale działającą siatkę wywiadowczą złożoną z Polaków i Duńczyków, dzięki której dowództwo aliantów orientowało się w ruchach wojsk niemieckich w Danii i w usytuowaniu na jej terenie obiektów wojskowych, które stały się celem skutecznych nalotów bombowych. Masłocha dokonywał również licznych aktów dywersji i sabotażu (np. w fabrykach pracujących na potrzeby frontu). To doprowadziło do zdekonspirowania go w styczniu 1945 r., w wyniku czego zginął wraz ze świeżo poślubioną małżonką Anną.

Anna L. Mogensen, zam. Masłocha, żyła więc zaledwie 23 lata, gdyż urodziła się 26 października 1921 r. w Kluczach pod Olkuszem, gdzie ojciec jej, Knud Mogensen, był z ramienia duńskiego koncernu dyrektorem cementowni. Jej brat Jørgen, absolwent m.in. Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego w Olkusz, później wyższych uczelni w Wiedniu i Grenoble, w latach 1935-1939 pełnił służbę dyplomatyczną w duńskim poselstwie w Warszawie. W czasie wojny – od września 1940 r. do momentu aresztowania przez Niemców w marcu 1944 r. i osadzenia w obozach koncentracyjnych w Dachau i Flossenburgu wskutek jego zaangażowania się w pomorski ruch oporu (współpracę z „Gryfem Pomor-

przebieg m. z z. Kaperets Masłochy

skim") – był wicekonsulem duńskim w Gdańsku. Do Warszawy powrócił na stanowisko konsula w styczniu 1946 r. i pełnił tę funkcję do roku 1952, kiedy to przeniesiono go na inną placówkę dyplomatyczną.

Podobnie jak brat, Anna świetnie знаła język polski. Z początkiem wojny zaczęła uczyć się zawodu fotografa w Danii (we Frederiksbergu). Była też czynną członkinią Związku Młodzieży Konserwatywnej i skautką. Od początku okupacji Danii, włączywszy się do duńskiego ruchu oporu, pomagała w przetrucaniu uciekających z Danii Żydów do Szwecji, m.in. dzięki temu, że - jako sportsmenka - miała dostęp do łodzi z klubów sportowych. Wykorzystując swe umiejętności zawodowego fotografa, dostarczała bezcenne dokumenty fotograficzne i informacje o ruchach wojsk niemieckich. Wraz z koleżankami-skautkami zajmowała się też zbieraniem kartek na cukier, który później – za radą ojca – dosypywano do cementu, osłabiając w ten sposób budowę fortyfikacji niemieckich. W czasie pobytu Jørgena Mogensena w Kopenhadze, który to przybył tam z Gdańska celem przekazania nowego szyfru radiostacji „Gryfa Pomorskiego” do Londynu, stała się łącznikiem między nim a polskim cywilnym ruchem oporu, tzw. Akcją Kontynentalną, która na terenie Danii i Szwecji nosiła kryptonim „Felicja”¹.

W marcu 1943 r. – ze względów bezpieczeństwa – musiała wyjechać do Szwecji, nie przestając jednakże pełnić służby kurierskiej pomiędzy Danią i tamtejszą „Felicją” a kierownictwem „Felicji” w Sztokholmie, zwłaszcza że zatrudniona była tam przy Poselstwie RP w charakterze fotografa. Po powrocie do Kopenhagi – już wspólnie z Lucjanem Masłochą – pracowała w ruchu oporu do ostatnich chwil swego życia, m. In. pośrednicząc w kontaktach między Gdynią a Danią dotyczących przetrzutu poczty kurierskiej.

Pobrali się 31 grudnia 1944 r. w katolickiej katedrze św. Ansgara w Kopenhadze. W nocy z 2 na 3 stycznia 1945 r. duńska policja pomocnicza (HIPO)

¹ Akcja Kontynentalna powstała z inicjatywy Jana Librachy, I sekretarza Ambasady RP w Paryżu, jesienią 1940 r. i polegała na prowadzeniu na terenach okupowanych przez Niemców „tajnej walki z wrogiem z wyłączeniem otwartej walki zbrojnej”. Zatwierdzona została uchwałą na posiedzeniu emigracyjnego Rządu RP w dniu 19 listopada 1940 r., potwierdzoną w grudniu 1940 r. zawartym w tej sprawie porozumieniem pomiędzy rządowymi władzami polskimi i brytyjskimi. W latach 1942-1943 obejmowała następujące państwa: Danię i Szwecję – kryptonim „Felicja”, Francję, Szwajcarię, Hiszpanię i Portugalię – kryptonim „Monica”, Jugosławię i Włochy – kryptonim „Lidia”, Rumunię i Turcję – kryptonim „AR-KU”, Węgry – kryptonim „Topaz”. Miała również placówki w Teheranie, Kairze, Buenos Aires, Rio de Janeiro i Chile.

otoczyła dom architekta R.J.Wehage w Gentofte przy ul. Hans Jensens Vej 44, gdzie przebywało małżeństwo Masłochów. W walce zginęli obydwój – na miejscu Anna, później Lucjan Masłocha, ciężko ranny w oko i w nos, a jeszcze przez 6 godzin przesłuchiwany w siedzibie gestapo w Dagmarhus.

Kro doniół – do dziś nie jest wyjaśnione. Że była to zdrada, świadczyłyby użycie umówionego sygnału przy dzwonieniu do drzwi wejściowych. Przesłuchiwany w tej sprawie członek HIPO został skazany na karę śmierci, którą wykonano. Posądza się polskie podziemie komunistyczne, które parę dni przed zabójstwem radziło L.Masłochowi, aby opuścić Danię, grożąc, że w innym wypadku źle się to dla niego skończy. Nie wyklucza się też powodów osobistych, co do których istnieją również poważne poszlaki na podstawie powojennych, nieoficjalnych przesłuchań.

Ciała obojgą małżonków, ekshumowane 29 sierpnia 1945 r., zostały złożone na narodowym cmentarzu duńskiego ruchu oporu „Mindelunden” w Ryvangen k. Kopenhagi. Anna L.Mogensen zam. Masłocha, pośmiertnie odznaczona w 1945 r. krzyżem *Virtuti Militari* V klasy, jest jedyną kobietą spoczywającą na tym cmentarzu. Identyfikacji jej zwłok dokonała ciotka, Ingeborg Friis, będąca pielęgniarką i prezeską Związku Prywatnych Pielęgniarek w Danii². Na płycie nagrobnej mają wyryty napis: „For Danmarks Frihet og Polens Ære” (za wolność Danii i chwałę Polski).

dane
o od-
zmarłym

Teresa Ciesielska

PS

Do napisania niniejszego artykułu wykorzystałam materiały zawarte w publikacji Instytutu Polsko-Skandynawskiego w Kopenhadze z 1993 r. autorstwa Eugeniusza S. Kruszewskiego pt. *Akcja Kontynentalna w Skandynawii 1940-1945*, jak również wspomnienia Jørgena Mogensena pt. *Moje kaszubskie lata* („Pomerania” 1997 nr 2), artykuły: Józefa Borzyszkowskiego pt. *Dwie ojczyzny Jørgena Mogensena* (tamże) oraz Bogdana Chrzanowskiego pt. *Orga-*

² W 40 rocznicę ślubu Masłochów, tj. 31 grudnia 1984 r., odbyło się nad ich mogiłą uroczyste nabożeństwo z udziałem przedstawicieli duńskiej organizacji weteranów ruchu oporu oraz żołnierzy Armii Krajowej. Notatka o tym wydarzeniu ukazała się w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” w Londynie 18 stycznia 1985 r.

nizacja i funkcjonowanie systemu łączności na odcinku Wybrzeże Gdańskie-Szwecja (zam. w: *Z dziejów łączności zagranicznej Komendy Głównej ZWZ-AK „Zagroda”*, Toruń 1999), wspomnienie pośmiertne autorstwa E.S.Kruszewskiego pt. *Śp. Jørgen Lonborg Friis Mogensen* (zam. w: „Acta Cassubiana”, t.II, Gdańsk 2000) oraz publikację W.Biegańskiego, M.Juchniewicza, S.Okęckiego pt. *Polacy w ruchu oporu narodów Europy 1939-1945*, Warszawa 1977, ss.157-159. Ostatnia z nich różni się znacznie w szczegółach w stosunku do wyżej wymienionych, a zwłaszcza pierwszej z nich, opartej na danych z Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Wł. Sikorskiego w Londynie, dokumentach rodzinnych oraz relacjach towarzysza broni L.Masłochy - Franciszka J.Malca i brata Anny – Jørgena Mogensena.

TC

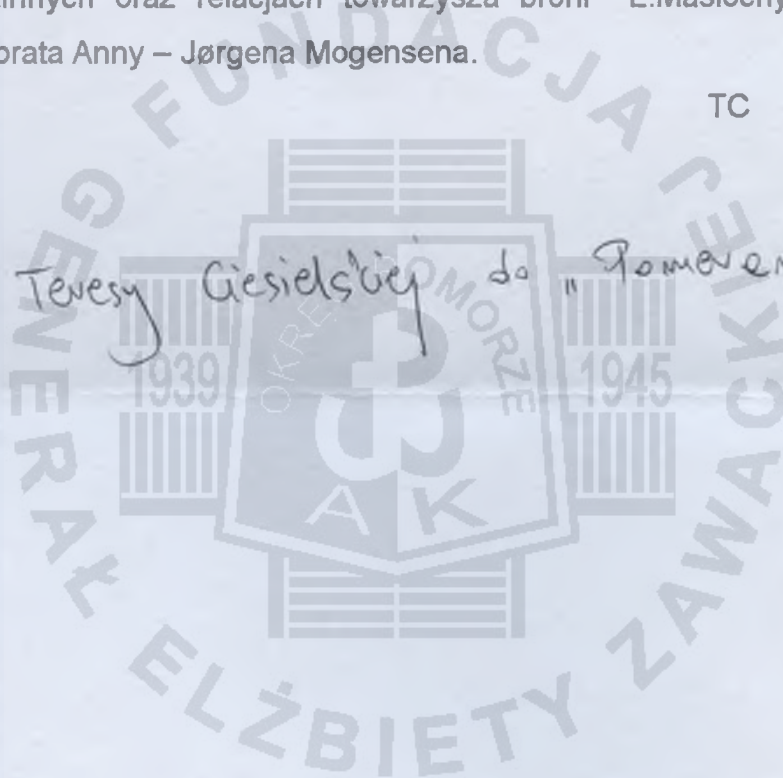
Antykat

Teresy

Giesielskiej

do

„Pamięci”



Oprac. E21 D.kw. fot. wydruk 18 II 25 I ep2. I/1/5

MASŁOCHA Anna Luiza z d. MOGENSEN (1921-1945), Dunka, w czasie wojny w Sztokholmie pod ps. „Inge Soerensen” łączniczka między szwedzką Bazą Łączności Naczelnego Wodza „Anna” a duńskim ruchem oporu, później łączniczka i kurierka między konsulem RP i komórką Akcji Kontynentalnej „Felicja”, zamordowana przez Niemców

Anna Louise Kristine, nazywana też Lone, Mogensen urodziła się 26 X 1921 w Polsce, w Kluczach, pow. Olkusz jako córka, Duńczyka, dyrektora cementowni duńskiego koncernu, Knuta Mogensena i jego żony Lokisy. Mieszkała w Polsce kilkanaście lat.

W czasie wojny pracowała jako fotograf w polskim konsulacie w Sztokholmie współdziałając pod ps. „Inge Soerensen” ze szwedzką Bazą Łączności Naczelnego Wodza (kryptonim „Anna”). Pomagała w przetrucaniu Żydów z okupowanej Danii do neutralnej Szwecji. Za jej pośrednictwem doszło do nawiązania łączności pomiędzy Bazą „Anna”, a duńskim ruchem oporu. Stała się łączniczką między konsulem RP w Sztokholmie i komórką Akcji Kontynentalnej „Felicja” w Danii tworzonej przez polskie władze emigracyjne w państwach skandynawskich. Jako fotografka dokumentowała ruchy wojsk niemieckich. W tej służbie poznała w 1943 por. Lucjana Masłochę wówczas kierownika dywersyjno-wywiadowczej siatki Oddziału II KG AK w Danii współdziałającego z „Felicją”. Lone, będąc w kontakcie z komórką wywiadowczą TOW „Gryf Pomorski”, współorganizowała przetrzuty kurierów polskich do i z Szwecji przez Danię, gdzie im wyrabiano dokumenty Polaków wywiezionych na roboty do fortyfikacji niemieckich w Danii. M.in. z polecenia ojca zbierała wraz z koleżankami skautkami karty żywnościowe na cukier, a wykupywany cukier był w cementowni dosypywany do cementu osłabiając w ten sposób budowę fortyfikacji niemieckich. W marcu 1943, ze względów bezpieczeństwa, musiała wyjechać do Szwecji pełniąc dalej służbę kurierską między duńską i szwedzką „Felicją”, zwłaszcza, że zatrudniona była w poselstwie RP w charakterze fotografa. Pod koniec 1943 Lone powróciła do Kopenhagi ze Sztokholmu już wspólnie z Lucjanem Masłochą pracując dalej w łączności kurierskiej między Danią a Gdynią. Masłocha był intensywnie poszukiwany przez Niemców i duńską policję pomocniczą Hipo, którzy go wysłedzili w końcu grudnia 1944 w jego mieszkaniu (tam również mieściła się radiostacja). Dwa dni przedtem odbył się ślub Anny i Lucjana. W zaciętej walce w nocy z 2 na 3 I 1945 zginęła najpierw Anna a Masłocha ciężko raniony, zmarł po kilkugodzinnym śledztwie w Hipo. Ich ciała zostały ekshumowane 29 VIII 1945 i złożone na narodowym cmentarzu duńskiego ruchu oporu w Mindelunden koło Kopenhagi. Na ich płycie nagrobnej wyryto napis w języku duńskim „ „Za wolność Danii i chwałę Polski”. Anna Masłocha jest jedyną kobietą spoczywającą na tym cmentarzu.

Anna Luiza Masłocha Zarządzeniem Prezydenta RP na Uchodźstwie L.dz. 329/GNW/45./ z 1945 została odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari z nr. Krzyża 11131.

Mąż Anny, por. Lucjan Masłocha (1913-1945) przedwojenny oficer marynarki handlowej (niektóre źródła mylnie podają go jako oficera RAF-u), uciekinier w drugie połowie 1943 z oflagu w Lubece na wyspę Fionia, potem do Kopenhagi; S. Ignaszak ps. „Drozd” zaprzysiął Masłochę pod ps. „Mały”, wysłał do Sztokholmu na przeszkolenie dywersyjno wywiadowcze, po czym wrócił do Kopenhagi i podjął służbę wywiadowczą, powodując naloty alianckie na wojskowe obiekty niemieckie. Masłocha stworzył rozgałęzioną, doskonale zorganizowaną siatkę wywiadowczą polsko-duńską. Dokonywał licznych akcji sabotażowo-dywersyjnych.

Brat Jörgen, (ur. 1909), w l. 1935-1939 pracował w duńskim poselstwie w Warszawie; od 1941 wice konsul duński w Gdańsku, tam w 1944 aresztowany za współpracę z Gryfem Pomorskim; po wojnie ponownie w duńskiej służbie dyplomatycznej, w l. 1946-1952 konsul duński w Warszawie – tam w pobliskim Makowie Mazowieckim matka Anny zmarła na tyfus, którym zaraziła się w czasie opieki nad chorymi dziećmi.

APAK, T. 3541/WSK (tamże opracowanie Ciesielskiej T.);

Biegański W., Juchniewicz M., Okęcki S., *Polacy w ruchu oporu narodów Europy 1939-1945*, Warszawa 1977, s. 157-159; Borzyszkowski J., *Dwie rodziny Jörgena Mogensena*, Pomerania 1997, nr 2, s. 9-10; Ciesielska T., *Anna Mogensen*, Pomerania 2003, nr 12, s. 51-52; Kruszewski E., „Felicja” – skandynawski fragment Akcji Kontynentalnej, w: *Nowoczesna historia Polski*, Londyn 1987, s. 211, 212, 216, 218, 221, 222; Mogensen J., *Moje kaszubskie lata*, Pomerania 1997, nr 2, s....; Stanisławski L., *Dania już nie tak daleko od Polski*, Biuletyn informacyjny ZG SZŻAK 2003, nr 12, s. 14; Wesołowski, *Order VM...*, s. 586, 693; *Z dziejów Wydziału Łączności Zagranicznej KG ZWZ-AK „Zagroda”*, Toruń 1999, s. 102-103

Biogram VM "Kobiel" 2 uwagami T. Friedel D. lw. 24 VIII 27 da II tomu "Stowmike" 1/1/7

MASŁOCHA Anna Luiza z d. MOGENSEN (1921-1945), Dunka, w czasie wojny w Sztokholmie jako „Inge Soerensen” pośrednicząca między skandynawską „Felicją” Akcji Kontynentalnej a szwedzką Bazą Łączności NW „Anna” i duńskim ruchem oporu

Anna Louise Kristine, nazywana też Lone, Mogensen urodziła się 26 X 1921 w Polsce, w Kluczach, pow. Olkusz jako córka, Duńczyka, dyrektora cementowni duńskiego koncernu, Knuta Mogensena i jego żony Lokisy. Mieszkała w Polsce kilkanaście lat.

W czasie wojny pracowała jako fotograf w polskim konsulacie w Sztokholmie współdziałając pod ps. „Inge Soerensen” ze szwedzką Bazą Łączności Naczelnego Wodza (kryptonim „Anna”). Pomagała w przetrucaniu Żydów z okupowanej Danii do neutralnej Szwecji. Za jej pośrednictwem doszło do nawiązania łączności pomiędzy Bazą „Anna” a duńskim ruchem oporu. Stała się łączniczką między konsulem RP w Sztokholmie i komórką Akcji Kontynentalnej „Felicja” w Danii tworzonej przez polskie władze emigracyjne w państwach skandynawskich. Jako fotografka dokumentowała ruchy wojsk niemieckich. W tej służbie poznała w 1943 por. Lucjana Masłochę wówczas kierownika dywersyjno-wywiadowczej siatki Oddziału II KG AK w Danii współdziałającego z „Felicją”. Lone, będąc w kontakcie z komórką wywiadowczą TOW „Gryf Pomorski”, współorganizowała przerzuty kurierów polskich do i z Szwecji przez Danię, gdzie im wyrabiano dokumenty Polaków wywiezionych na roboty do fortyfikacji niemieckich w Danii. M.in. z polecenia ojca zbierała wraz z koleżankami skautkami karty żywnościowe na cukier, a wykupywany cukier był w cementowni dosypywany do cementu [osłabiając w ten sposób budowę fortyfikacji niemieckich]. W marcu 1943, ze względów bezpieczeństwa, musiała wyjechać do Szwecji [pełniąc dalej służbę kurierską między duńską i szwedzką „Felicją”, zwłaszcza, że] zatrudniona była w poselstwie RP w charakterze fotografa. Pod koniec 1943 Lone powróciła do Kopenhagi ze Sztokholmu już wspólnie z Lucjanem Masłochą pracując dalej w łączności kurierskiej między Danią a Gdynią. Masłocha był intensywnie poszukiwany przez Niemców i duńską policję pomocniczą Hipo którzy go wysledzili w końcu grudnia 1944 w jego mieszkaniu (tam również mieściła się radiostacja). Dwa dni przedtem odbył się ślub Anny i Lucjana. W zaciętej walce w nocy z 2 na 3 I 1945 zginęła najpierw Anna Masłocha ciężko raniona zmarł po kilkugodzinnym śledztwie w Hipo. Ich ciała zostały ekshumowane 29 VIII 1945 i złożone na narodowym cmentarzu duńskiego ruchu oporu w Mindelunden koło Kopenhagi. Na płycie nagrobnej wyryto napis w języku duńskim „, „Za wolność Danii i chwałę Polski”. Anna Masłocha jest jedyną kobietą spoczywającą na tym cmentarzu.

17/1/8

* ? Czy nie trzeba dodać fałszywe dokumenty

* ①, by w ten sposób osłabić wzmożone fortyfikacje
nie móc ich.

* ② nadal jednemu pociągu strażki kurierskiej między
dworówką i stacją „Felicitas”, tymu bardziej się

Uwagi prof. T. Friedel do biogramu
Anny Mestocky

1/1/3

Anna Luiza Masłocha Zarządzeniem Prezydenta RP na Uchodźstwie L.dz. 329/GNW/45./ z 1945 została odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari z nr. Krzyża 11131.

Mąż Anny, por. Lucjan Masłocha (1913-1945) przedwojenny oficer marynarki handlowej (niektóre źródła mylnie podają go jako oficera RAF-u), uciekinier w drugiej połowie 1943 z oflagu w Lubece na wyspę Fionia, potem do Kopenhagi; S. Ignaszak ps. „Drozd” zaprzysiął Masłochę pod ps. „Mały”, wysłał do Sztokholmu na przeszkolenie dywersyjno-wywiadowcze, po czym wrócił do Kopenhagi i podjął służbę wywiadowczą, powodując naloty alianckie na wojskowe obiekty niemieckie. Masłocha stworzył rozgałęzioną, doskonale zorganizowaną siatkę wywiadowczą polsko-duńską. Dokonywał licznych akcji sabotażowo-dywersyjnych.

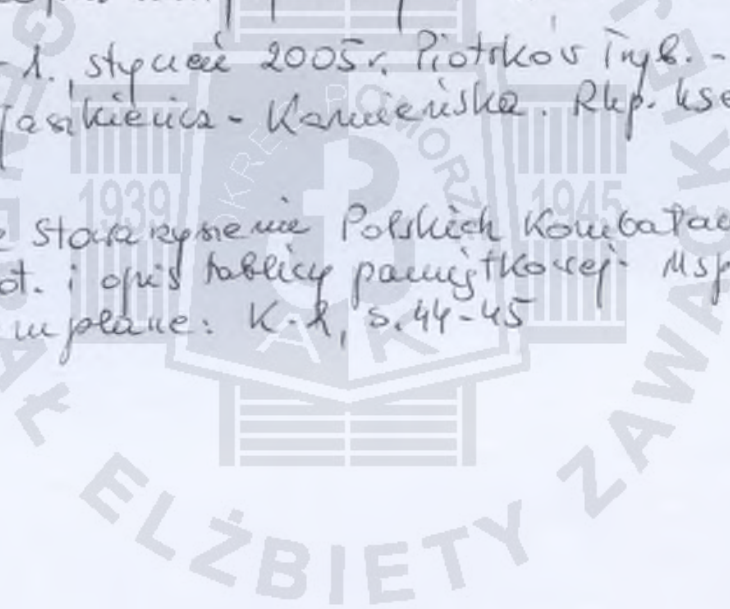
Brat Jörgen, (ur. 1909), w l. 1935-1939 pracował w duńskim poselstwie w Warszawie; od 1941 wicekonsul duński w Gdańsku, tam w 1944 aresztowany za współpracę z Gryfem Pomorskim; po wojnie ponownie w duńskiej służbie dyplomatycznej, w l. 1946-1952 konsul duński w Warszawie — tam w pobliskim Makowie Mazowieckim matka Anny zmarła na tyfus, którym zaraziła się w czasie opieki nad chorymi dziećmi.

APAK, T. 3541/WSK (tamże opracowanie Ciesielskiej T.);

Biegański W., Juchniewicz M., Okęcki S., *Polacy w ruchu oporu narodów Europy 1939-1945*, Warszawa 1977, s. 157-159; Borzyszkowski J., *Dwie rodziny Jörgena Mogensena*, Pomerania 1997, nr 2, s. 9-10; Ciesielska T., *Anna Mogensen*, Pomerania 2003, nr 12, s. 51-52; Kruszewski E., „Felicja” — skandynawski fragment Akcji Kontynentalnej, w: *Nowoczesna historia Polski*, Londyn 1987, s. 211, 212, 216, 218, 221, 222; Mogensen J., *Moje kaszubskie lata*, Pomerania 1997, nr 2; Stanisławski L., *Dania już nie tak daleko od Polski*, Biuletyn informacyjny ZG SZŻAK 2003, nr 12, s. 14; Wesołowski, *Order VM...*, s. 586, 693; *Z dziejów Wydziału Łączności Zagranicznej KG ZWZ-AK „Zagroda”*, Toruń 1999, s. 102-103

II. Materiały uzupełniające relację:

- Biegański W., Juchniewicz M., Okleciński St. "Palacy i nekre opom narodov' Evropy 1939-45", 4-va 1977, s. 157-159. Kserokopia k. 2, s. 1-3.
- Art. Teresy Cieślskiej "Anna Mogensen" w "Pomeraniz", grudzień 2003, s. 51-52. Msp. kserokopia, k. 1, s. 4-5.
- Notatki E. Zawackiej dot. Anny Nasłochy z d. Mogensen, Rkp. oryginał, k. 2, s. 6-7.
- Fragment książki "Nowoczesna historia Polski", wydany 1987, rozdz. Eugeniusz S. Kruśzewski "Felicya" - skandy- nańska fragment "skąd i konty mentalnej" s. 195-224. Orygi- nał (kartki wyjęte z książki), k. 15, s. 8-37.
- Artykuł "Piotrkowski grób w Kopenhadze" w książce J. Kisson- galszczyńskiego "Sensacje z tej ziemi Piotrków Ingb. 1997, Msp. kserokopia karty tytułowej i stron 155-159. K. 4, s. 38-41.
- Aneks nr 1, styczeń 2005r. Piotrków Ingb. - napisane ciałem Jankiewicza - Kanińskiego. Rkp. kserokopia, k. 2, s. 42-43.
- Niezależne staranie Polskich Kombatanov' w Danii (...). Fot. i opis tablicy pamiątkowej. Msp. kserokopia, Dwa egzemplarze: k. 2, s. 44-45.



EC.

Ksero wystawie T. Cieślak

Biegeniski W., Juchmiewicz M., Okęda St.,
"Polacy w ruchu oporu na wybrzeżu Europy 1938-1945"

W-wc
1977

11/1

Mieszkołowa
VM

7, pro-
krężną
ji woj-

niu —
machtu
nawia-
7 walce
roku ta
rmacje
Peene-

pełnią-
somuni-
duńscy
ierzy do

od zbro-
ki Zwią-
do w Sa-
üstungs-
ał wszy-
kałą wy-
acznie je
ie i skła-
Związku
raz prze-
zebraniu
eyk doko-
nastrojach
est obser-
3, a nawet
ozmów na
ziałności

isku prze-
następnego
cję Heine-
e zastrzelił
u w podle-

id.

m ruchu opo-

„Inżynier” kontynuował konspiracyjną działalność w Danii aż do paź-
dziernika 1944 roku, kiedy przeniesiono go do 7 zapasowego batalionu
saperów w Monachium²⁰.

Na ziemi duńskiej znalazło grób około 120 alianckich lotników, w tym
ponad 20 Polaków — lotników RAF-u, których samoloty zostały stracone
przez artylerię przeciwlotniczą i lotnictwo hitlerowskie²¹. Kilkunastu ura-
towało się i dzięki pomocy duńskiego ruchu oporu przedostało przez
Szwecję z powrotem do Wielkiej Brytanii. Do nich należeli m.in. Tadeusz
Miecznik²² i P. Wąsik²³.

Polacy pełnili też pomocniczą funkcję łączników przy kurierach
z Londynu i Polski i na rzecz tych ośrodków konspiracyjnych prowadzili
wywiad. Udzielali pomocy w organizowaniu łączności z krajem, przerzu-
tach kurierów, ułatwiali ucieczki ludziom poszukiwanym przez Niemców.

W szeregach duńskiego ruchu oporu (organizacja „Front Krajowy”)
działała m.in. 20-letnia dziewczyna duńska Lone Mogensen. Urodziła się
w Polsce i mieszkała tu kilkanaście lat. Jej ojciec był konsulem duńskim
w Warszawie. W czasie drugiej wojny światowej pracowała jako fotograf
w polskim konsulacie w Sztokholmie²⁴. Lone Mogensen musiała ufać
swoim zwierzchnikom, skoro wtajemniczyła ich w swoją konspiracyjną
działalność. Polski konsul wyraził chęć nawiązania łączności z duńskim
ruchem oporu. Za pośrednictwem Lone Mogensen doszło do spotkania
z Svendtem Sehusem, przedstawicielem organizacji duńskiego ruchu
oporu.

Svendt Sehusem tak opisuje pierwsze rozmowy z Polakami: „Bram-
karz” [pseudo przedstawiciela Polski — przyp. St. O.] przedstawił mi...
plan, który polegał na wysyłaniu polskich partyzantów [chodzi tu o ku-
rierów — przyp. St. O.] do kraju przez Danię i Niemcy. Zadanie duńskie-
go ruchu oporu miało polegać na pomocy w przewozie Polaków ze Szwec-
cji do Danii legalnie kursującymi statkami, a potem na zaopatrzeniu
ich w dokumenty duńskich robotników, którzy mieli rzekomo pracować

²⁰ W lutym 1945 roku Emil Leyk, korzystając z narastającego ogólnego rozprężenia i chao-
su w Rzeszy, „zagubił się” i ujawnił dopiero po kapitulacji Niemiec. Wrócił na Mazury.
Zmarł w r. 1973 w Szczytnie. W. Nawik, *Prawdźwy Kloss mieszka w Szczytnie*, „Argu-
menty” 1969 nr 42.

²¹ Spoczywają w zbiorowych kwaterach na cmentarzach w Esbjerg, Ålborg, SlagLille,
Åbenrå i Ålestrup.

²² Sokalski, op. cit.; H. Kierluff, *Droga wiodła nad SlagLille*, „Nasza Ojczyzna” 1971 nr 3.

²³ S. A. Dantoft, *Zginęli w walce nad Danią*, „Za Wolność i Lud” 1969 nr 14.

²⁴ W stolicy Szwecji już od sierpnia 1942 roku istniała, zorganizowana przez ZWZ z roz-
kazu generała Sikorskiego i w oparciu o wojskowy attachat, baza stałej łączności kurierskiej
i punkt przerzutów na linii Warszawa — Sztokholm — Londyn. Z drugiej strony Bałtyku,
wywiad TOW „Gryf Pomorski”, działającej na Pomorzu Gdańskim, kierował punktem prze-
rzutowym do Szwecji. „Zajmowała się tym specjalna komórka, w której skład wchodził:
kierownik Jan Sledź (Śleszyński), Franciszek Trepczyński, Franciszek Szwarz i Marta Pyt-
łówna. Komórka ta pracowała od IX 1942 do VIII 1943. W tym czasie zdołała ona przerzucić
do Szwecji około 350 osób. Istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że z tego przerzutu korzy-
stał również wywiad i oddział II KG AK. Na trop działalności komórki przerzutowej trafił
agent gestapo Jan Świętochowski. 6 VIII 1943 cały personel komórki przerzutowej został
aresztowany”. K. Ciechanowski, *Ruch Oporu na Pomorzu Gdańskim*, Warszawa 1972, s. 189;
tegoż: „Pomorska reduta”, „Literary” 1971 nr 1.

„Zaproszony”
Jan Świętochowski
1943

11/2

w niemieckich fabrykach. Strona polska zobowiązała się w zamian do dostarczenia nam broni i innych materiałów będących do dyspozycji polskiego rządu emigracyjnego w Londynie. Pierwszym zadaniem, jakie wykonali Polacy dla swych partnerów, było dostarczenie im radiostacji, która ułatwiła łączność duńskiego ruchu oporu w kraju z ośrodkiem dyspozycyjnym znajdującym się w szwedzkim mieście Malmö. Duńczycy także wywiązali się ze swych zobowiązań — polscy kurierzy znaleźli dzięki nim nową drogę do okupowanego kraju”²⁵.

W drugiej połowie roku 1943 przedostał się do Danii wraz z trzema innymi oficerami z oflagu w Lubece porucznik Lucjan Masłocha²⁶. Dotarł na wyspę Fionia i po zdobyciu niezbędnej sumy pieniędzy i cywilnego ubrania pieszo udał się do Kopenhagi w nadziei spotkania tam Lucjana Ignaczaka, kolegi z lat szkolnych. Ignaczak prowadził już wówczas ważny odcinek pracy wywiadowczej w duńskim ruchu oporu. Po zaprzysiężeniu Masłochy zapadła decyzja o przerwaniu go do Sztokholmu na przeszkolenie dywersyjne i wywiadowcze. Do Szwecji dostał się przez Sund na statku z piwem. Po powrocie do Kopenhagi objął obowiązki w służbie wywiadowczej w Danii. Współ z radiotelegrafistami z Królewskiej Marynarki, pracującymi jako łącznicy między polskim rządem emigracyjnym w Londynie a władzami Polski Podziemnej w Warszawie, przekazuje do Anglii meldunki, m.in. informacje dotyczące Polski, uzyskane poprzez kontakty z zaufanymi członkami załóg statków kursujących pomiędzy Gdynią a Kopenhagą. Wówczas Masłocha poznał wspomnianą wyżej Dunkę Lone Mogensen, późniejszą jego żonę.

✓ Tak zaczęła się bezpośrednia współpraca polskiego i duńskiego ruchu oporu. Były to już nie tylko zrzuty broni z samolotów, sterowanych przez polskich pilotów z RAF-u. Masłocha („Mały”) w krótkim czasie nawiązał liczne kontakty, grupując wokół siebie tych ludzi konspiracji, którzy pragnęli walczyć z okupantem. Utworzył w Kopenhadze i na prowincji rozgałęzioną siatkę wywiadowczo-dywersyjną, złożoną z miejscowych Polaków i Duńczyków.

✓ Doskonale zorganizowana sieć wywiadowcza Masłochy przyniosła niezwykle cenne wyniki. Przekazano dowództwu aliantów ważne informacje wojskowe. Dzięki nim alianci byli doskonale zorientowani o ruchach (szczególnie tranzytowych) wojsk niemieckich w Danii, o obiektach potencjału wojennego III Rzeszy. Lotnictwo alianckie zaś dokonało wielu

²⁵ A. Basta, *Zginęli razem*, „Zarzewie” z 14 VI 1970.

²⁶ Lucjan Masłocha, ur. 15 VI 1913 we wsi Bobrowniki k. Łowicza. Krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej był drugim oficerem na statku m/s „Piłsudski”. Walczył w obronie Gdyni. Po kapitulacji ostatnich bastionów oporu polskiego na Wybrzeżu został osadzony przez Niemców w oflagu Itzehoe, potem w Sandbostel. Dwukrotnie próbował stamtąd zbiec podkopem i pod drutami, biorąc udział w zbiorowych ucieczkach, jednak bez powodzenia. Zamiar zrealizował dopiero w oflagu w Lubece. Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW); Czaplinski (op. cit., s. 151, 199) omyłkowo zalicza Lucjana Masłochę do korpusu oficerów lotnictwa, określając go przy tym jako oficera pełniącego służbę w RAF-ie i straconego przez niemiecką artylerię przeciwlotniczą.

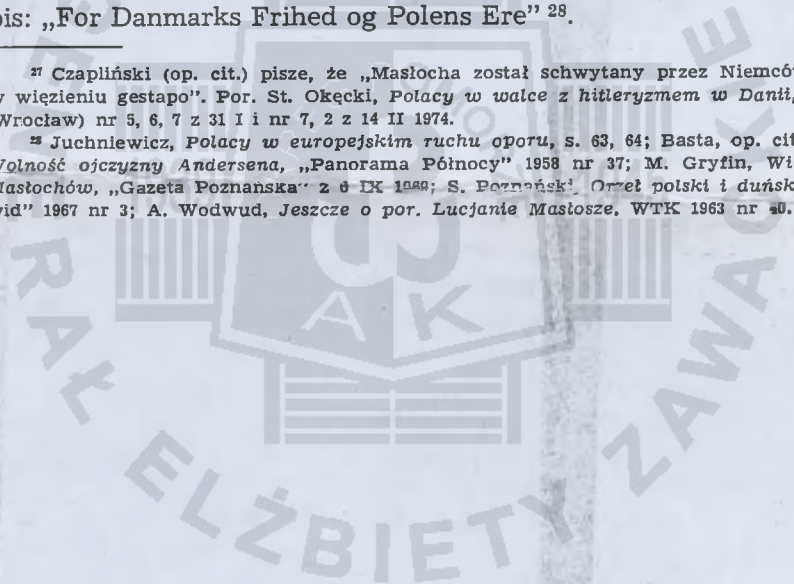
11/3

skutecznych nalotów bombowych na obiekty niemieckie w Danii. Część członków ruchu oporu współpracujących z organizacją (siatką) kierowaną przez Masłochę wykonywała akcje dywersyjne, dezorganizujące transport i zakłócające zaopatrzenie wojsk niemieckich w żywność. Prowadziła również sabotaż w fabrykach pracujących na potrzeby frontu. Hitlerowcy — gestapo i Abwehra — przez dłuższy czas tropili Masłochę, kilkakrotnie w tym celu przetrząsając całą Kopenhagę. Dosięgli go w końcu stycznia 1945 roku w konspiracyjnym mieszkaniu na Charlottensund, gdzie ulokował się z radiostacją. Drogo sprzedał życie. Zginął w walce przeszyty dwiema seriami z pistoletu maszynowego. Wraz z nim zginęła jego młodzianka żona Lone Mogensen-Maslochowa, poślubiona zaledwie przed dwoma dniami²⁷.

Duńczycy wysoko oceniali zasługi Polaka w walce z okupantem faszystowskim. Został z żoną pochowany w Alei Zasłużonych na cmentarzu Mindelunden w dzielnicy Kopenhagi — Hellerup, miejscu spoczynku 108 ofiar hitlerowskiego faszyzmu. Na płycie nagrobkowej wyryto napis: „For Danmarks Frihed og Polens Ere”²⁸.

²⁷ Czaplinski (op. cit.) pisze, że „Masłocha został schwytany przez Niemców i zamęczony w więzieniu gestapo”. Por. St. Okęcki, *Polacy w walce z hitleryzmem w Danii*, „Wiadomości” (Wrocław) nr 5, 6, 7 z 31 I i nr 7, 2 z 14 II 1974.

²⁸ Juchniewicz, *Polacy w europejskim ruchu oporu*, s. 63, 64; Basta, op. cit.; B. Duda, *Za Wolność ojczyzny Andersena*, „Panorama Północy” 1958 nr 37; M. Gryfin, *Wieniec na grobie Mastochów*, „Gazeta Poznańska” z 6 IX 1988; S. Poznański, *Orzeł polski i duński lew*, „Światowid” 1967 nr 3; A. Wodwud, *Jeszcze o por. Lucjanie Mastosze*, WTK 1963 nr 40.



Biegan'ski W., Juchniewicz M., Okęcki St.
„Pobeg w ruchu oporu narodów Europy
1939-45” W-w 1977 s. 153

201. do p 823/04 336

11/4

Przyjęte T. Gieselste
28 XI 04

Vku

Anna Mogensen

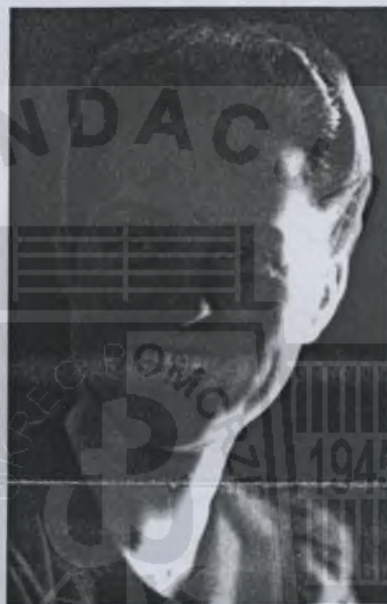
Mastochę

szlachcie kaszubskiej w XVI-XIX wieku.

Herbarz Żernickiego podaje ponadto, że jakaś gałąź Chamierów-Gliszczyńskich używała także herbu przedstawiającego na tarczy strzałę (zapewne ostrzem w górę), a w klejnocie nad hełmem półksiężyc w pas na opak (tzn. poziomo, rogami na dół). Nie podaje natomiast barwy ani rysunku herbu. Ten sam herbarz dla Chamierów-Ciemińskich podaje herb już tu wymieniony, czyli półksiężyc z krzyżem i dwiema gwiazdami. Może on być uważany za odmianę polskiego herbu Szeliga, gdzie godłem jest krzyż na półksiężycu, ale także i za odmianę herbu zwanego Księżyc albo Trzy Gwiazdy.

Trzeba tu jeszcze dodać, że herbarz Ledebura najzupełniej błędnie przypisuje Ciemińskim, w pocz. XIX wieku osiadłym w Borzyszkowych, Małym Glisnie i Prądzonie, polski herb Dębno (krzyż sięgający brzegów tarczy, pod którego lewym ramieniem dwie krokwie złączone w kształcie litery W, zwane łękawicą), co może także błędnie rozciągać się i na noszących to nazwisko Chamierów.

Reasumując, dla kaszubskiego rodu Chamierów przyjęte są następujące herby: herb własny, czyli Chamier I (rzymską cyfrą oznaczono główne warianty poszczególnych herbów) albo Kotwica odmienny dla szlachty noszącej nazwisko Chamier-Kamiński lub tylko Chamier; herb Szeliga odmienny albo Księżyc odmienny, czyli Chamier II albo Ciemiński I dla Chamierów-Ciemińskich; herb Księżyc odmienny, czyli Chamier III albo Gliszczyński I dla Chamierów-Gliszczyńskich, mający ponadto parę wariantów (w tym i formę podstawową herbu Księżyc). wreszcie, także dla Chamierów-Gliszczyńskich, herb własny, czyli Gliszczyński II albo Chamier IV. □



Anna Louise Mogensen, zwana Lone, pochodziła ze starej, konserwatywnej rodziny duńskiej. Urodziła się 26 października 1921 roku w Polsce, w Kłuczach pod Olkuszem, gdzie jej ojciec Knud Mogensen był z ramienia duńskiego koncernu dyrektorem cementowni.

Brat Jorgen, absolwent m.in. Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego w Olkusz, później wyższych uczelni w Wiedniu i Grenoble, w latach 1935-1939 pełnił służbę dyplomatyczną w duńskim poselstwie w Warszawie. W czasie wojny – od września 1940 roku do momentu zatrzymania przez Niemców w marcu 1944 roku – był wicekonsulem duńskim w Gdańsku. Aresztowany za współpracę z Gryfem Pomorskim, osadzony został w obozach koncentracyjnych w Dachau i Flossenburgu. Do Warszawy powrócił na stanowisko konsula w styczniu 1946 roku i pełnił tę funkcję do roku 1952, kiedy to przeniesiono go na inną placówkę dyploma-

tyczną (patrz „Pomerania” 2/1997: Jorgen Mogensen „Moje kaszubskie lata”; Józef Borzyszkowski „Dwie ojczyzny Jorgena Mogensena”).

Anna wyszła za mąż za Polaka, ppor. Lucjana Masłochę. Za jej pośrednictwem doszło do nawiązania łączności pomiędzy polskim a duńskim ruchem oporu. Zaowocowało to m.in. wysłaniem polskich kurierów do kraju przez Niemcy, w której to akcji duński ruch oporu pomagał w ich przewożeniu z Danii do Szwecji i z Szwecji do Danii legalnie kursującymi statkami, a potem zaopatrywaniu w dokumenty duńskich robotników, rzekomo pracujących w niemieckich fabrykach.

zob. księga listu do T. Gieselste z 28 XI 04

vete

Z Lucjanem Masłochą, przedwojennym oficerem Marynarki Handlowej, zmobilizowanym w 1939 roku do 66. pułku piechoty, spotkała się w Kopenhadze. Było to po jego ucieczce z oflagu w Lubece i przedostaniu się – poprzez wyspę Fionia – do Szwecji, gdzie przeszedł przeszkolenie dywersyjne i wywiadowcze. Przerzucony do Kopenhagi, podjął obowiązki w służbie wywiadowczej Danii pod pseudonimami Mały i HC. Zorganizował doskonale działającą siatkę wywiadowczą, złożoną z Polaków i Duńczyków, dzięki której dowództwo aliantów orientowało się w ruchach wojsk niemieckich w Danii i w usytuowaniu obiektów wojskowych, które stały się celem nalotów bombowych. Masłocha dokonał również licznych aktów dywersji i sabotażu (np. w fabrykach pracujących na potrzeby frontu). To doprowadziło do zdekonspirowania go w styczniu 1945 roku. Zginął wraz ze świeżo poślubioną małżonką Anną.

Anna, podobnie jak brat Jorgen, świetnie znała język polski. Z początku wojny zaczęła uczyć się w Danii zawodu fotografa. Była też czynną członkinią Związku Młodzieży Konserwatywnej i skautką. Od początku włączyła się do duńskiego ruchu oporu. Pomagała w przerzucaniu Żydów z Danii do Szwecji, między innymi wykorzystując jako sportsmenka dostęp do łodzi w klubach sportowych. Umiejętności zawodowego fotografa pomogły jej w dokumentowaniu fotograficznym ruchu wojsk niemieckich. Wraz z koleżankami skautkami zajmowała się też zbieraniem kartek na cukier, który później – za radą ojca – dosypywano do cementu, osłabiając w ten sposób budowę fortyfikacji niemieckich. W czasie pobytu brata Jorgena w Kopenhadze, który przywiózł z Gdańska nowy szyfr radiostacji Gryfa Pomorskiego w celu przekazania go do Londynu, stała się łącznikiem między nim a polskim cywilnym ru-

chem oporu, tzw. Akcją Kontynentalną, która na terenie Danii i Szwecji nosiła kryptonim Felicja.

W marcu 1943 roku – ze względów bezpieczeństwa – musiała wyjechać do Szwecji, nie przestała jednak pełnić służby kurierskiej pomiędzy Danią i tamtejszą Felicją a kierownictwem Felicji w Sztokholmie, zwłaszcza że zatrudniona była w Poselstwie RP w charakterze fotografa. Po powrocie do Kopenhagi – już wspólnie z Lucjanem Masłochą – pracowała w ruchu oporu, między innymi pośrednicząc w kontaktach między Gdynią a Danią dotyczących przetrzymania poczty kurierskiej.

Pobrali się 31 grudnia 1944 roku w Kopenhadze. W nocy z 2 na 3 stycznia 1945 roku duńska policja pomocnicza (HIPO) otoczyła dom, w którym przebywali Masłochowie. W walce, na miejscu, zginęła Anna, Lucjan, śmiertelnie ranny, jeszcze przez sześć godzin przesłuchiwany był przez gestapo.

Ciała Anny i Lucjana, ekshumowane 29 sierpnia 1945 roku, zostały złożone na narodowym cmentarzu duńskiego ruchu oporu Mindelunden koło Kopenhagi. Na ich płycie nagrobnej wyryty napis: „For Danmarks Frihet og Polens Fre” (za wolność Danii i chwale Polski). Anna pośmiertnie odznaczona została w 1945 roku Krzyżem Virtuti Militari V klasy, jest jedyną kobietą spoczywającą na tym cmentarzu.

Teresa Ciesielska

Do napisania artykułu wykorzystałam m.in. oprac. Eugeniusza S. Kruszewskiego „Akcja Kontynentalna w Skandynawii 1940-1945” oraz Bogdana Chrzanowskiego „Organizacja i funkcjonowanie systemu łączności na odcinku Wybrzeże Gdańskie – Szwecja” [w:] „Z dziejów łączności zagranicznej Komendy Głównej ZWZ-AK Zagroda”, Toruń 1999.

T.C.

Pan Jan

Jan Wojciechowski był dla mnie uosobieniem najlepszych cech leśnika, wzorem godnym naśladowania. Tego niezwykłego człowieka charakteryzowała ogromna wrażliwość na piękno, stałe poszukiwanie urody życia we wszystkich jego przejawach. Wspomnienia pana Jana „W pomorskich lasach”, dwa wydania, z serdecznymi dedykacjami stoją na mojej półce.

Zawód odziedziczył po pradziadku Józefie Odrowąż-Pieniążku, który po upadku powstania listopadowego w 1831 roku przekroczył Drwęcę pod Brodnicą, by szukać schronienia przed Rosjanami w zaborze pruskim. Zaopiekował się nim ówczesny proboszcz Brodnicy ks. Mateusz Osmański i zatrudnił w lasach parafialnych jako leśnika. Po nim funkcję tę przejął jego syn Józef, a następnie, po powrocie z I wojny światowej, ojciec Jana – Bernard, ożeniony z wnuczką powstańca, Joanną z Wiśniewskich. Trudno się dziwić, że i Jan, który z ojcem od najmłodszych lat chodził no lesie, a potem także polował, związał swoje życie z lasem.

W swojej wsi Nieżywiec nie tylko chodził do szkoły, był ministrantem, pomagał w pracach gospodarskich, ale też, obdarzony świetnym słuchem, nauczył się grać na skrzypcach. Muzyka towarzyszyła mu przez całe życie. Jako jeden z najzdolniejszych uczniów we wsi trafił do słynnego Collegium Marianum w Pelplinie. Wspomnienia z nauki w tej pomorskiej wszechnicy wiedzy nie znalazły się w książce, zasługują jednak na publikację. Miałam okazję czytać je w rękopisie – Wojciechowski opisuje w nich nauczycieli i uczniów, życie w internacie szkoły, która dziś kojarzy się tylko z seminarium du-

2 wiersze wyjęte?

II/8

EUGENIUSZ S. KRUSZEWSKI

„FELICJA”

– SKANDYNAWSKI FRAGMENT
AKCJI KONTYNETALNEJ

2 książki:

„Nowoczesne
Historie Polski”
Londyn 1987

WSTĘP

Problematyka, związana z walką polskiego narodu z najeźdźcą na odrodzoną po wiekowej niewoli Rzeczypospolitą, mimo upływu lat, nie traci na aktualności. Dzieje się tak, gdyż Polska, po zakończeniu działań wojennych w 1945 roku, nie odzyskała swej suwerenności i wolności utraconej w 1939, w wyniku czego m.in. nauka polska w kraju napotyka poważne trudności w międzynarodowych kontaktach naukowych, a zwłaszcza w badaniach archiwalnych. Powstają więc publikacje jednostronne lub wręcz fałszywie informujące o wydarzeniach z okresu wojny, a niektóre tematy, jak np. ruch oporu na wschodnich kresach Polski, bezprawnie i przemocą wcielonych do Związku Sowieckiego, są wręcz pomijane, i ściślej mówiąc – zakazane.

Niniejszy zarys zwraca uwagę na polski ruch oporu w Skandynawii, zorganizowany w ramach Akcji Kontynentalnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych rządu polskiego w Londynie, ze szczególnym uwzględnieniem polskiego środowiska w Danii.

Dania znalazła się od 1940 roku pod okupacją niemiecką, podobnie zresztą jak i Norwegia. Wychodźstwo polskie w Danii liczyło wówczas jednak od szesnastu do siedemnastu tysięcy osób, pierwszego i drugiego pokolenia emigrantów, podczas gdy w Norwegii było zaledwie około stu, a w Szwecji kilkuset Polaków. Ten fakt, oraz korzystne położenie geograficzne Danii, stanowiącej niejako pomost między neutralną Szwecją a Rzeszą, państw stanowiących punkt wyjścia na obszar okupowanej Polski, został wykorzystany dla szeroko rozumianych polskich celów.

11/3

Akcja Kontynentalna nie jest znana w opracowaniach skandynawskich, a w niektórych pracach, dotyczących tutejszego ruchu oporu, niesłusznie jest identyfikowana z angielskim bądź polskim wywiadem wojskowym¹. Natomiast ta część Akcji Kontynentalnej, która pod kryptonimem „Felicja” obejmowała teren Skandynawii, jest – zarówno w polskim, jak i w skandynawskim piśmiennictwie – zupełnie nieznaną.

Przy opracowaniu niniejszego referatu skorzytano ze źródłowych dokumentów znajdujących się w Instytucie Polskim i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie, dokumentów będących w posiadaniu prywatnych osób oraz rozmów (wywiadów) przeprowadzonych z członkami tajnej organizacji polskiej, tudzież uczestnikami ówczesnej społecznej działalności kulturalno-oświatowej w Danii.

AKCJA KONTYNENTALNA

Polski cywilny ruch oporu w Europie został zorganizowany w krajach okupowanych przez Niemcy i ich satelitów, będących terenem osiedlenia polskiej emigracji.

Sytuacja, w jakiej znalazło się państwo polskie w drugiej połowie 1939 roku, była szczególna. Terytorium państwa dostało się pod okupację dwóch ościennych mocarstw, a legalne władze znalazły się poza granicami kraju.

Wojna przybrała rozmiary, zasięg i formy dotąd mało znane. Niemcy, na długo przed agresją na Polskę, przygotowywały swoistą tajną akcję, określaną mianem „Piątej Kolumny”, którą objęły prawie cały świat, docierając do wszystkich prawie skupisk niemieckich, i angażując je w swoje agresywne poczynania². Dziś wiemy, jak olbrzymie osiągnięcia uzyskały Niemcy, zwłaszcza w pierwszym etapie wojny, dzięki systematycznie opracowywanym i niezmiernie różnorodnym działaniom owej „Piątej Kolumny”.

Nie ulegało wątpliwości, że polskie władze winny były podjąć przeciwdziałanie tej akcji oraz działania zmierzające do wykorzystania „własnych zasobów ludzkich” (termin użyty w oryginalnych dokumentach) w podobnym celu i z podobnymi rezultatami, skierowane przeciw swoim wrogom.

Polskie władze nadały tej działalności roboczą nazwę „Szóstej Kolumny”. Rozumiano przez to „tajną walkę z wrogiem wszystkimi sposobami, z wyłączeniem otwartej walki zbrojnej”, która w pewnych przypadkach była jednak przygotowaniem do tej ewentualności³.

Był to więc szeroki zakres w dziedzinie politycznej, propagandowej, wywiadowczej i sabotażowej, nie będący sensu stricto żadną z nich, choć zmierzający do uzyskania tych samych rezultatów.

Warto zwrócić uwagę, że w latach drugiej wojny światowej polskie placówki dyplomatyczne znalazły się w delikatnym położeniu i były zmuszone do wykazywania zaostrożonej ostrożności, aby przywileje dyplomatyczne nie zostały im cofnięte, a tajemnica kurierów nie była narażona, z racji ich uchybień. Placówki te w znacznie mniejszym więc stopniu były w stanie zapewnić swemu rządowi regularną łączność, dopływ wiadomości, pomoc w otwartej propagandzie, a już najmniej w służbie wywiadowczej.

Biorąc więc pod uwagę te okoliczności, „Szóstą Kolumnę” sformowano jako osobną jednostkę organizacyjną, niezależną od już istniejących i tradycyjnych (dyplomacja, wywiad wojskowy i propaganda), nie podlegającą żadnej z nich, a koordynowaną z nimi tylko na szczeblu centralnym.

Polski rząd, kierując w coraz trudniejszych warunkach geopolitycznych pracą niepodległościową w kraju, stanął w pewnym momencie wobec organizacyjnego (a w konsekwencji i moralnego) zagadnienia – jaką rolę w tym wielkim wysiłku wyznaczyć Polakom znajdującym się poza granicami ojczystego kraju.

Dla wszystkich uczestników Akcji świadomość, że mogą walczyć razem z rodakami w kraju, była motorem do podjęcia się tej służby, w czasie pełnienia której osobiste ryzyko nie było często mniejsze od zagrożenia życia frontowego żołnierza.

Rząd RP w Londynie, na posiedzeniu w dniu 19 listopada 1940, po wysłuchaniu referatu premiera, gen. Władysława Sikorskiego na temat współpracy polsko-brytyjskiej w poszczególnych regionach europejskiego kontynentu, podjął uchwałę w sprawie rozszerzenia dotychczasowej pracy polskich emisariuszy w określonych krajach polskiego osiedlenia oraz ujęcia organizacyjnego tej Akcji, zarówno na szczeblu rządu, jak i tych krajów⁴.

Na tymże posiedzeniu Rządu powołano Komitet Ministrów do spraw Akcji Kontynentalnej w składzie: Stanisław Kot – minister spraw wewnętrznych – jako przewodniczący, August Zaleski – minister spraw zagranicznych, Stanisław Stroński – minister informacji i dokumentacji, gen. Kazimierz Sosnkowski – minister obrony narodowej oraz gen. Tadeusz Klimecki – szef Sztabu Naczelnego Wodza.

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, które kierowało sprawami łączności z krajem i pracą polityczną w Polsce, utworzono Wydział Akcji Kontynentalnej, na czele którego stanął Jan Librach.

11/11

Na pierwszym posiedzeniu wspomnianego Komitetu Ministrów, w dniu 13 lutego 1941, min. Kot stwierdził, że: „w zasadzie tam, gdzie znajdują się Polacy, zamierzamy, nie narażając na niebezpieczeństwo ogólnych interesów danej grupy polskiej, użyć zdolniejsze lub lepiej uplasowane jednostki, bądź w pracy z nami bezpośrednio, bądź do pośrednictwa z miejscowym elementem”.

Wszędzie tam, gdzie prowadzono jakąkolwiek akcję „przykrywkową” (imprezy kulturalne, pomoc charytatywna) należało jednocześnie zyskiwać przy tej okazji przyjaciół Polski lub zwolenników zwycięstwa aliantów, czy po prostu wrogów Rzeszy.

Komitet Ministrów postawił sobie za cel, by przez tę organizację uzyskać pomoc dla akcji łączności z krajem, ogólnie usprawnić działalność komunikacji (przerzuty ludzi, pieniędzy, sprzętu oraz informacji), a również przygotować jak najbardziej zróżnicowaną pomoc dla wojennej akcji aliantów.

W latach 1942-43, Akcja Kontynentalna była rozwinięta w pełni. Struktura jej przedstawiała się wówczas następująco ⁵:

- a) Dania i Szwecja (Finlandia i państwa bałtyckie) – pod kryptonimem „Felicja”;
- b) Francja (Szwajcaria, Hiszpania i Portugalia) – „Monica”;
- c) Jugosławia (Włochy) – „Lidia”;
- d) Rumunia (Turcja i Portugalia) – „AK-RU”;
- e) Węgry (Polska i Portugalia) – „Topaz”.

Akcja Kontynentalna, aczkolwiek w pierwszej kolejności służyła polskiemu rządowi w mobilizacji wszystkich możliwych do wykorzystania sił polskich jako wkładu do wspólnego wysiłku wojennego aliantów, leżała zarazem w bezpośrednim interesie Wielkiej Brytanii.

Min. Kot liczył więc szczególnie na pomoc Ministerstwa Spraw Zagranicznych i czynników wojskowych, tak by organizacja „Szóstej Kolumny” tworzyła „sznur wzajemnej pomocy w dziedzinie wymiany informacji”.

GEOPOLITYCZNE POŁOŻENIE PAŃSTW SKANDYNAWSKICH

Państwa skandynawskie w różnym stopniu znajdowały się w sferze zainteresowania Rządu RP w Londynie. Decydowało o tym ich położenie geograficzne oraz aktualna polityka ich rządów. Podobnie zresztą traktowało Skandynawię polityczne kierownictwo brytyjskie, z tym że dla tego terenu, z biegiem wydarzeń, dochodziły nowe elementy (np. problem szwedzkiej rudy

11/12

dla Niemiec, czy norweskiej „ciężkiej wody”, mającej istotne znaczenie dla konstrukcji bomby atomowej).

Dania, której rząd po objęciu władzy w Niemczech przez Hitlera w 1933 r. stwierdził, że Liga Narodów nie jest w stanie zapewnić swoim członkom bezpieczeństwa, skłania się coraz bardziej ku polityce neutralności. Wynikiem tego było m.in. zawarcie w 1939 roku paktu o nieagresji z Niemcami, a w momencie wybuchu wojny – ogłoszenie neutralności.

Gdy 9 kwietnia 1940 Niemcy zaatakowały Norwegię w celu zabezpieczenia sobie północnej flanki, Dania została okupowana, a zgodnie z decyzją króla i rządu, zajęcie Danii odbyło się prawie bez oporu.

Już 10 kwietnia wieloletni, socjaldemokratyczny premier, Thorvald Stauning, utworzył rząd jedności narodowej, z którego w lipcu ustąpił minister spraw zagranicznych Peter Munch, zastąpiony przez Erica Scaveniusa.

Zdaniem tego rządu, należało prowadzić politykę daleko idących ustępstw wobec Niemców, aby Dania mogła przetrwać wojnę z jak najmniejszymi stratami. W wyniku takich poglądów, po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 roku, Dania podpisała pakt antykominternowski, a partia komunistyczna została zdelegalizowana.

Polityka uległości wobec Niemców nie znalazła jednak poparcia w społeczeństwie, jak również wśród Duńczyków znajdujących się poza krajem. Większość duńskiej floty handlowej przystąpiła do służby alianckiej, a duński korpus dyplomatyczny działał niezależnie od postawy rządu w Kopenhadze.

Po śmierci Stauninga, w maju 1942, premierem został Wilhelm Buhl, doskonały polityk i dyplomata, przeciwnik hitlerowskich Niemiec. Nacisk Niemców spowodował kryzys polityczny w październiku-listopadzie, w wyniku którego Buhl był zmuszony do ustąpienia. Strona niemiecka zareagowała mianowaniem pełnomocnika Rzeszy na Danię. Na stanowisko premiera powołano Scaveniusa.

Ruch oporu jednak wzrastał i na przełomie 1942/43 przekształcił się z pasywnego w czynny. W lecie 1943, Niemcy postawili ultimatum Scaveniusowi, żądając, żeby duńska administracja zajęła bardziej energiczne stanowisko wobec ruchu oporu. Spowodowało to wprawdzie rozruchy uliczne w Odense (na wyspie Fionii), a następnie (29 sierpnia) strajk generalny w całym kraju.

W dniu tym okupanci przejęli całkowitą władzę w Danii. Król, rząd i parlament zaprzestali działalności, wojsko zostało rozbrojone, a najwyższą władzę ustawodawczą i wykonawczą stanowili duńscy dyrektorzy departamentów poszczególnych ministerstw.

11/13

We wrześniu 1943 utworzono Duńską Radę Wolności, która przejęła kierownictwo ruchu oporu. W czerwcu 1944 wybuchły w Kopenhadze strajki.

Niemiecki terror wzrastał; 19 września deportowano do Niemiec około dwóch tysięcy policjantów, a Gestapo zwalczało znanymi powszechnie sposobami najmniejszy przejaw oporu. Mimo to duńskie podziemie dysponowało w kwietniu 1945 pięćdziesięcioma tysiącami uzbrojonych ludzi, gotowych do wystąpienia po stronie aliantów. Było wśród nich trzydzieści tysięcy komunistów.

Trzeba tu dodać, że duńskie władze były nader życzliwe ustosunkowane do polskiej grupy narodowościowej. W latach 1940–41 przyspieszały nadawanie duńskiego obywatelstwa Polakom i obywatelom innych państw, znajdujących się w stanie wojny z Niemcami.

Podobnie potraktowano niemieckich uchodźców spod nazistowskiej dyktatury.

Norwegia, jak Dania, ogłosiła neutralność po wybuchu wojny; nie uchroniło jej to jednak od napaści niemieckiej. Norwegia postanowiła jednak się bronić. Decyzja ta miała niewątpliwie związek z akcją zbrojną podjętą przez Wielką Brytanię, w której brała też udział polska Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich.

Jednakże w czerwcu 1940, w wyniku rozwoju sytuacji wojсковej, król wraz z rządem opuścił kraj, ewakuując się z flotą i lotnictwem do Anglii. W kraju zaś nazistowska partia pod przewodnictwem Vidkuna Quislinga utworzyła rząd, lecz dopiero w lutym 1942 on sam został premierem.

Sytuacja Norwegii była więc bardziej niekorzystna w porównaniu z Danią – tutaj Niemcy od samego początku panowali wszechwładnie. Osiedleni tam Polacy, a było ich niewielu, podzielili los Norwegów. W okresie wojny na terenie Norwegii znalazło się jednak kilka tysięcy Polaków, ale byli to jeńcy wojenni przywiezieni tu z obozów w Niemczech do pracy przy fortyfikacjach i zatrudnieni w organizacji TODT⁷.

Tradycyjnie neutralna Szwecja, mimo stosunkowo silnych sił zbrojnych, pozostała także podczas drugiej wojny światowej państwem neutralnym. Ale po zajęciu przez Niemców Norwegii i Danii, zmuszona została do szeregu ustępstw wobec żądań niemieckich. Można tu wymienić zezwolenie udzielone Niemcom na przewóz przez terytorium Szwecji wojsk i sprzętu wojennego do Finlandii oraz wprowadzenie prasowej cenzury.

Szwecja, chociaż oficjalnie nie mieszała się w wewnętrzne sprawy pozostałych państw nordyckich wysyłała jednak broń i

11/14

ochotników do Finlandii, na front przeciw Sowieciom, a jednocześnie udzielała politycznego azylu uchodźcom m.in. z Danii i Norwegii; ruchowi oporu w tych krajach dostarczała broni oraz udzielała innej pomocy.

Mimo wszelkich ograniczeń, stosowanych wobec obywateli państw będących w stanie wojny z Niemcami, trzeba podkreślić przychylność i zrozumienie potrzeb (sytuacji) Polski i Polaków.

W Szwecji przebywało przed wojną około czterystu Polaków, w czasie wojny przybyła tu, z różnych stron, spora grupa Polaków, ale określenie ich liczby nie jest możliwe.

Także i Finlandia była w zasięgu polskich zainteresowań, chociaż kolonia polska była tam nieliczna.

Finlandia, która uzyskała niepodległość w 1917 roku, w swej polityce zagranicznej przyjęła orientację zbliżoną do polityki pozostałych państw nordyckich. W 1932 roku zawarła pakt o nieagresji z Sowieciami, ale w 1939 roku, odrzucając terytorialne żądania sowieckie, stała się kolejną ofiarą agresji i imperialnej polityki Sowieciów. Wojna trwała, z przerwą w 1940/41 r., do zawieszenia broni w 1944 roku, gdy Niemcy były już na wszystkich frontach w odwrocie.

Sytuacja więc w poszczególnych krajach skandynawskich była bardzo zróżnicowana tak pod względem politycznym, jak i militarnym, oraz pod względem bytowania Polaków i możliwości podejmowania przez nich zorganizowanego ruchu oporu, skierowanego przeciw Niemcom.

Szczególne zatem rolę miało do odegrania kilkunastotyśięczne środowisko polskie w Danii, jak też niewielkie zgrupowanie polskie w Szwecji, nie objęte działaniami wojennymi.

„FELICJA”

Cele i zadania

Na skutek sytuacji politycznej i militarnej na Bałkanach i przerwania dotychczasowych dróg łączności z krajem, zaszła w 1941 roku pilna potrzeba zorganizowania nowych dróg komunikacyjnych do Polski. Chodziło także o utworzenie aparatu informacyjnego, opartego na ideowym elemencie polskim, a więc sieci korespondentów, czy mężów zaufania, we wszystkich ważniejszych ośrodkach, pod względem komunikacyjnym i gospodarczym.

W tym też celu, tudzież gwoli rozeznania sytuacji na miejscu, 7 kwietnia 1941 roku przybył do stolicy Szwecji „do przesady neutralnej i bacznie patrzącej na palce poselstwu, jak i tym



bardziej każdemu cudzoziemcowi przebywającemu w Szwecji” prof. Olgierd Górka, jako przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych⁸. Miał także za zadanie organizację placówki „Felicji”, a w związku z tym, dobór ludzi (w pierwszej kolejności kierownictwa placówki) i zorientowanie tak ich samych, jak i kierownictwa poselstwa w zamiarach rządu.

Z pomocą tej placówki miano zbierać szczegółowe informacje o sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej państw tego obszaru, ze szczególnym uwzględnieniem Danii i Norwegii, i ze specjalnym zwróceniem uwagi na niemiecką penetrację we wszystkich jej formach oraz na informacje o przeciwdziałaniu bądź o samoobronie miejscowych władz i społeczeństwa.

Jeśli chodzi o łączność z Polską, to szczególnym zainteresowaniem cieszyły się trasy: Dania-Polska przez Niemcy, z Danii do Gdańska i na Bornholm, oraz połączenia Szwecji z Danią i z Polską.

W punktach wyjściowych dla przekraczania granicy z Danią do Niemiec i odwrotnie, mężowie zaufania mieli utrzymywać ściśle zakonspirowane punkty oparcia, gdzie można by udzielać pomocy i opieki: kwatery, noclegi, przewodnicy, ułatwienia ko-

munikacyjne, pomoc lekarska – osobom udającym się do Niemiec z polecenia centrali w Londynie oraz uciekinierom z obozów jenieckich, obozów pracy itd.

Według ustaleń, polska organizacja tajna winna zajmować się następującymi zagadnieniami.

- prowadzeniem politycznego i wojskowego wywiadu,
- tajną działalnością wśród żołnierzy i robotników-Polaków, będących w służbie niemieckiej,
- organizowaniem tajnych komórek wewnątrz wyżej wymienionych szeregów, by mogły one wziąć udział w akcji antyniemieckiej po dniu „D”.

Jeśli chodzi o organizację w Danii – nie powinna ona zajmować się w pierwszej fazie swej działalności żadnymi aktami sabotażu.

Sprawa musiała być nader pilna, gdyż w ślad za wspomnianym wyżej prof. Górką, 27 kwietnia przybył do Sztokholmu kolejny wysłannik min. Kota – Michał Bukowiński, a sam minister w depeszy z Londynu z maja tegoż roku pisze, „żeby możliwie pośpiesznie zorganizowano Danię, co jest obecnie sprawą najważniejszą”⁹.

Dania więc stała się kluczową pozycją „Felicji”.

Problemy organizacyjne

Organizacja sieci Akcji Kontynentalnej w Skandynawii nie przebiegała łatwo. Pierwsze trudności wystąpiły już w Sztokholmie, gdzie oczywiście Akcja działała pod specjalną przykrywką (misja handlowa?). Brakowało odpowiednich osób na kierownicze funkcje, kandydaci na nie powinni bowiem przebywać od pewnego czasu w Szwecji i nie wzbudzać specjalnego zainteresowania szwedzkich organów policyjnych i wojskowych swoją dotychczasową postawą i działalnością.

Na samym początku napotkano także przeszkody z zupełnie niespodziewanej strony. Angielski „Daily Sketch” z 17 kwietnia 1941, podał bowiem w rubryce „Inside Information”¹⁰:

„Profesor Gurki, head of Nationalities Department, Polish Government in London, has gone to Sweden to meet certain Poles — from Poland. International situation of Poland and development of resistance to the Nazis will be discussed”.

W imieniu rządu polskiego min. Kot złożył odpowiedni protest na ręce rządu brytyjskiego i zażądał przeprowadzenia dochodzenia¹¹. Na podstawie dostępnych materiałów, nie możemy poznać wyników śledztwa, ale wiemy, iż redaktor wymienionego pisma był przesłuchiwany przez Scotland Yard i już 24 kwietnia podano pierwsze wyniki tego śledztwa polskiemu rządowi.

11/17

Można zadać sobie pytanie: czy była to dziennikarska gafa angielskiego pisma, czy wręcz sabotażowa informacja, mająca na celu powiadomienie Niemców czy Szwedów o polskich poczynaniach? I drugie – w jaki sposób wiadomość o tajnej misji prof. Górki dotarła do angielskiej gazety?

Była to, rzecz jasna, swego rodzaju wpadka; można przy tej okazji powiedzieć jedynie, iż skutki jej były nieporównanie mniejsze, niż miało to miejsce w tzw. Englandspiel, gdzie bolesne straty zanotowali Holendrzy i Brytyjczycy¹².

Prof. Górka nie mógł jednak w pełni wykonywać swej misji i w sukurs musiał przybyć Michał Bukowiński.

Trzeba tu dodać, że mimo okupacji Danii i braku polskiej reprezentacji dyplomatycznej i konsularnej na miejscu, większość polskich organizacji społecznych nie zaprzestała swej działalności. Kontakt, na krótko przerwany w 1940 roku, został do końca tegoż roku odbudowany przez Bolesława Redigera, działającego z konsulatu w Malmoe, w południowej Szwecji.

B. Rediger, attaché konsularny Poselstwa RP w Kopenhadze, w dniu 9 kwietnia 1940, a więc w dniu zajęcia Danii przez Niemcy, przedostał się do Szwecji i stamtąd kierował i opiekował się polskim wychodźstwem w Danii¹³.

Spotkanie Bukowińskiego z Redigerem w Sztokholmie stanowiło pierwszy, ale jakże istotny krok naprzód w wprowadzeniu „Felicji” na skandynawski teren. Rediger mógł przystąpić od razu do działania. Miał już bowiem łączność ze środowiskiem polskim w Danii poprzez Romanę Heltbergową, b. sekretarkę Komitetu Pomocy Polsce (który zorganizowany został po wybuchu wojny w 1939, a zawieszony w kwietniu 1940), oraz Adamem R. Sokólskim, nauczycielem z Nakskov, na wyspie Lolland.

Większość polskich organizacji, jak już wspomniano, nie przerwała swej działalności w Danii, funkcjonowały w dalszym ciągu polskie szkoły. Działacze i nauczyciele otrzymywali zapomogi na utrzymanie Domów Polskich, na swoje utrzymanie i na pracę kulturalno-oświatową. Początkowo radzili sobie we własnym zakresie, przeznaczając na wyżej wymienione potrzeby pieniądze posiadane w banku na budowę kolejnego Domu Polskiego, następnie otrzymali pomoc od Rządu RP z Londynu, via Sztokholm.

Polskie stowarzyszenia włączały się niezwłocznie do akcji pomocy polskim jeńcom wojennym, wysyłając paczki żywnościowe, według adresów otrzymywanych od Rządu RP, który finansował to przedsięwzięcie. Zbiórkę funduszy na ten cel prowadzono także wśród miejscowych Polaków. Do Londynu przekazywano również pierwsze informacje, dotyczące różnych dziedzin życia, które centrala bardzo ceniła.

Tę działalność należało oczywiście kontynuować, doszły jednak nowe zadania, związane z całokształtem poczynań „Felicji”. W pierwszym rządzie należało rozbudować łączność między Szwecją a Danią. Dotychczasowy kontakt za pomocą statku kursującego na linii Kopenhaga – Malmö był już nie wystarczający. W dalszych zamierzeniach należało spenetrować trasy do Berlina i Gdańska.

Rediger zapewnił Bukowińskiego, że przy pomocy osób, które ma do dyspozycji, uda mu się te pierwsze plany zrealizować w ciągu miesiąca. Stwierdził także, że według jego oceny znajdują się w Danii ludzie, którzy mogliby być wykorzystani do zadań wynikających z instrukcji dla Akcji Kontynentalnej. Podał kilka adresów Polaków mogących wziąć udział w każdej zamierzonej pracy rządu polskiego. Jedyną trudność widział w ich trudnych warunkach materialnych.

W Sztokholmie, natomiast, proponowany na stanowisko kierownika Akcji Kontynentalnej Stanisław August Thugutt, leżał schorowany i stan jego zdrowia nie pozwalał mu na podjęcie się tego zadania (Thugutt zresztą zmarł w kilka miesięcy później). Według opinii posła RP, Gustawa Potworowskiego, Thugutt mógł w tej sytuacji być jedynie politycznym zwierzchnikiem i moralnym autorytetem Akcji.

Pewne nadzieje wiązano z ewentualnymi przybyszami spod sowieckiej okupacji (m.in. z Wilna), natomiast w samym Sztokholmie były jedynie dwie czy trzy osoby godne zaufania, którym jednakże można było powierzyć tylko drugorzędne, czy pomocnicze funkcje.

Organizacja sztokholmskiej placówki zbiegła się w czasie z dwoma wypadkami, dekonspiracjami obcych instalacji, według oceny strony szwedzkiej „o dość skandalicznym charakterze”. Zwiększało to, oczywiście, czujność mniejszych władz, a z kolei utrudniało pozyskanie pomocy szwedzkich sympatyków Polski.

Kierownikiem placówki w stolicy Szwecji został w końcu „Erik Larsen” (Michał Bukowiński?), a Rediger urzędujący w Malmö, stał się jego głównym łącznikiem i doradcą w sprawach duńskich.

O kontaktach Redigera już wspomiano, dodać tu tylko należy, że wymieniony uprzednio Adam Sokółski był kontraktowym nauczycielem, przybyłym do Danii w 1937 roku, i że działał również w polskim harcerstwie w Danii (był podharc mistrzem, zastępcą komendanta ZHP w Danii), co dawało mu kontakt z młodym pokoleniem Polaków, często nie znających ojczystego kraju¹⁴. Zapewne te fakty zadecydowały o powierzeniu Sokółskiemu w 1942 r. kierownictwa tajnej organizacji, jak i to, że

II/13
przebywał i działał na wyspie Lolland, będącej największym środowiskiem polskim imigrantów w Danii.

Natomiast działalność „Felicji” na terenie Norwegii, Szwecji i Finlandii, gdzie były niewielkie skupiska Polaków, podjęło szereg korespondentów.

„Felicja” w akcji

Organizowanie sieci „Felicji” w Danii trwało przez całą drugą połowę 1941 roku. O pierwszych trudnościach w Sztokholmie już wspomniano. W Danii natomiast napotkano trudności innej natury. Rekrutacja do organizacji tajnej, natrafiła na niełatwe do przezwyciężenia bariery. Tutejsza polska imigracja była niemal w całości rolniczo-robotnicza, na stosunkowo niskim poziomie intelektualnym, a w wyniku tego, odznaczała się niewielkim wyrobieniem społecznym.

Istotną sprawą był także brak polskiej inteligencji, bez której praca konspiracyjna nie mogła być w pełni prowadzona. Niektóre zresztą osoby, znane ze swej dotychczasowej (przedwojennej) działalności społecznej odmawiały, z mniej lub bardziej uzasadnionych powodów, uczestnictwa w działalności konspiracyjnej; byli zresztą także i tacy, do których nie miano zaufania ¹⁵.

Zadania natomiast były bardzo poważne. Obejmowały szeroki wachlarz zagadnień z różnych dziedzin, wymagających niekiedy wiedzy fachowej i specjalistów różnych branż. Pierwsze informacje dotyczące sytuacji politycznej, gospodarczej czy społecznej w Danii były zapewne stosunkowo łatwe do zdobycia, ale już zorientowanie się w penetracji niemieckiej na duńskim terenie, w jej przeróżnych formach, stanowiło pewien problem, zwłaszcza dla niedoświadczonych konspiratorów. Z konieczności zatem bazowano na incydentalnych wiadomościach, których suma dawała dopiero wyobrażenie o istniejącej sytuacji.

Kierownictwo „Felicji” było zainteresowane informacjami o duńskich przeciwdziałaniach niemieckim ingerencjom, o tworzeniu się duńskich organizacji, mających na celu walkę z Niemcami. W centrali wiedziano np. o tajnej radiostacji w Danii, działającej przeciw Niemcom, brakowało jednak danych o zorganizowanym ruchu oporu. Polakom jednakże zalecono powstrzymanie się od kontaktów z duńskim ruchem oporu ¹⁶. Nikt z członków „Felicji” nie powinien był wiązać się bardziej z duńską organizacją, aniżeli było to potrzebne do uzyskania koniecznych informacji.

Jednym z zadań z końca 1941 roku było uzupełnienie danych o Polakach w Danii, szczególnie tych, których można by

11/20

zmobilizować do celów Akcji Kontynentalnej. Oprócz podstawowych danych personalnych, chodziło w tym przypadku o ich miejsce zatrudnienia (zwłaszcza w fabrykach i stoczniach pracujących dla Niemców) oraz o inne istotne dane, stanowiące swoistą wartość w pracy konspiracyjnej. Należało przy tym zorientować się w możliwościach wykorzystania do tej pracy Polaków zamieszkałych na strategicznie ważnym wybrzeżu północno-zachodniej Jutlandii.

Sokólskiego i Heltergową upoważniono także do zaangażowania, w razie konieczności, Duńczyków w charakterze korespondentów i informatorów¹⁷. Miały to być jednak wybrane, patriotycznie zaangażowane jednostki, nie zwracające uwagi Niemców. Dodać tu trzeba, że w tym pierwszym okresie Duńczycy nie mieli jeszcze zorganizowanego ruchu oporu w pełnym tego słowa znaczeniu, była zatem możliwość wykorzystania niektórych osób, celem uzyskania informacji pożądaných zarówno przez Polaków, jak i Brytyjczyków.

Duńczycy jednakże nie powinni wiedzieć o istnieniu polskich organizacji, zwłaszcza tajnej, a meldunki przekazywane przez nich miały być przekazywane na zakonspirowane adresy w Malmoe, a nie wprost do Redigera (od końca 1941 r. do Hein-zówny, szwagierki Redigera, która po jego śmierci przejęła kierownictwo placówki w Malmoe).

Ważnym zagadnieniem było zorganizowanie zakonspirowanych punktów oparcia, w pobliżu granicy niemiecko-duńskiej, dla osób przybywających z Niemiec lub udających się w tamtym kierunku z polecenia centrali w Londynie. Dotyczyło to kwater, noclegów, przewodników, sposobów komunikacji ze wschodnim wybrzeżem Danii. Mężowie zaufania w tych punktach winni poza tym znać dobrze zarządzenia, aktualnie obowiązujące w ruchu granicznym i bacznie obserwować zachodzące w nich zmiany.

Zadania były zatem duże i być może nawet przekraczające możliwości Polaków zamieszkałych w tej czy innej, istotnej dla powyższych poczynań, miejscowości. Dodajmy do tego trudności komunikacyjne, wynikające z wyspiarskiego charakteru Danii, jak i konieczność zwiększenia ostrożności przy poszczególnych poczynaniach z uwagi na donosicieli, których niestety w Danii nie brakowało¹⁸.

Adam Sokólski w swej pracy oparł się prawie wyłącznie na młodym pokoleniu, pełnym zapału do pracy i służby, choć nie zawsze w pełni posiadającym predyspozycje do tego rodzaju działalności. W swej kadrze miał zaledwie jedną osobę ze średnim wykształceniem handlowym (w dodatku inwalidę) oraz jedną osobę po kursach seminarium nauczycielskiego.

11/2-1

Zadaniem Sokólskiego, jako szefa organizacji w Danii, była rekrutacja, szkolenie i przygotowanie poszczególnych osób do wykonywania aktualnych i przewidywanych zadań. W ramach ustalonych z „Erikiem Larsenem”, miał Sokólski swobodę wyboru ludzi i przydzielania poszczególnych zadań.

Do organizacji należała młodzież polska urodzona w Danii. W jej szeregach w owym czasie było dwudziestu mężczyzn i siedem kobiet. Poza tym dysponowano w okręgu Nakskov gro-
nem stu osób, gotowych do mobilizacji, podobnie w Maribo, a w Nykoebing F., grupą pięćdziesięciu osób.

Skład społeczno-zawodowy organizacji w początkowym okresie przedstawiał się następująco: nauczyciel, pracownik biurowy, mechanicy (3), robotnicy rolni (4), robotnicy drogowi (3), rzemieślnicy (stolarz, piekarz, szewc, krawiec), kilka osób o nieokreślonym zawodzie. Do tej grupy dodać należy podoficera armii duńskiej, trzech marynarzy niemieckiej marynarki wojennej oraz trzech żołnierzy armii niemieckiej.

Teren Danii podzielony został na okręgi i Sokólski (prowadzący działania z miejscowości Nakskov, na wyspie Lolland) miał komunikować się tylko z szefami okręgów, którym podlegały na zasadzie przerywanego łańcucha miejscowe ośrodki.

W Danii „Felicja” miała zorganizować osiem placówek (okręgów?): w Kopenhadze, Nivaa i Elsynorze (na wyspie Zealandii), w Nykoebing (Falster), Maribo i Nakskov (Lolland) oraz w Haderslev (południowa Jutlandia). Ponadto dysponowano sporą siecią korespondentów i informatorów, składającą się zarówno z Polaków, jak i Duńczyków.

Łączność między Danią a Szwecją utrzymywano (oprócz stałych łączników, których wykorzystywanie musiało być ze zrozumiałych powodów ograniczane) także za pośrednictwem znajomych, godnych zaufania Duńczyków i Szwedów, udających się na teren Danii czy Szwecji. Wówczas meldunki, informacje, dezyderaty, polecenia i dyrektywy przekazywano ustnie, często także w zaszyfrowanej formie.

Korzystano także z pośrednictwa osób, które nie podlegały rewizji. Byli nimi kapitanowie statków, oficerowie marynarki handlowej, a także niektórzy policjanci, związani z jednym z ważniejszych duńskich kontaktów „Felicji”. Pośrednictwo to uważano za najcenniejsze, gdyż tą drogą przekazywano pomoc materialną i informacje pisane po polsku.

Oprócz nich dostarczano także przywódcom Polonii i nauczycielstwu instrukcje, wydawnictwa książkowe, broszury i inne materiały bieżącej propagandy, które dla tutejszych Polaków stanowiły istotny element podpory moralnej i wiary w zwycięstwo aliantów.

Zatrudniano także specjalnych wysłanników, obywateli szwedzkich, którzy jedynie za zwrotem kosztów podróży podejmowali się wyjazdu do polskich ośrodków w Danii, a następnie zdawali ustną relację z wizyty i referowali przekazane wnioski.

„Felicja” w Danii działała ponad trzy lata, w zasadzie do dnia zakończenia działań wojennych. Przez cały okres swej pracy organizacja nie została zdekonspirowana ani zdeorganizowana. Mimo kilku wpadek, poniosła stosunkowo małe straty w ludziach, a wręcz minimalne w sprzęcie i w innych materialnych wartościach (pieniądze, korespondencja).

Wielostronna działalność ludzi związanych z „Felicją” obejmowała, spośród wielu zagadnień:

— pomoc polskim jeńcom wojennym, uciekającym z obozów na terenie Niemiec,

— organizowanie przerzutów kurierów i łączników na trasie Szwecja-Dania-Niemcy i w przeciwnym kierunku,

— pomoc dezertantom-Polakom, zmuszanym do służby w Wehrmachcie lub organizacji TODT,

— zdobywanie informacji o dyslokacjach wojsk, umocnieniach fortyfikacyjnych, obronie przeciwlotniczej itp.,

— sporządzanie dokumentacji i opisów obiektów stanowiących niemiecką tajemnicę wojskową,

— zdobywanie oryginałów dokumentów takich jak: paszporty, przepustki, blankiety urzędowe wszelkiego rodzaju,

— dystrybucję gazetek, ulotek i innych materiałów propagandowych,

— obsługę tajnej radiostacji,

— akcję propagandową mającą na celu przekonanie społeczeństwa o zwycięstwie aliantów, jak również działania propagandowe wśród żołnierzy niemieckich, osłabiające ich morale.

Z uwagi na brak systematycznej dokumentacji (co jest zresztą zrozumiałe, biorąc pod uwagę konspiracyjny charakter działalności) analizę poczynań „Felicji” musimy oprzeć na ilustracji jednostkowej działalności poszczególnych jej ośrodków czy ogniw.

W sierpniu 1942 roku przystąpił Sokółski do organizowania trójek jako trzonu organizacji tajnej, wokół którego grupowali się dalsi wykonawcy poszczególnych zadań, którzy zorientowani byli tylko w najniezbędniejszych fragmentach akcji.

Wszyscy członkowie tajnej organizacji składali przysięgę według tekstu ułożonego przez Sokółskiego¹⁹:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, służyć Polsce do ostatniej kropli krwi, tajemnicę powierzoną mi zachować i być posłusznym w sprawach organizacyjnych. Tak mi, Panie Boże, dopomóż!”

II/23

Pierwsza trójka powstała w Kopenhadze. Na jej czele stanął Stanisław Henschel, przewidziany na komendanta kopenhaskiego okręgu tajnej organizacji.

Ówczesne rozpoznanie wykazało jednak, że w wielu miejscowościach na wschodnim wybrzeżu wyspy Zelandii, będących węzłami komunikacyjnymi (Nivaa, Hilleroed, Ringsted i Slagelse), z braku odpowiednich ludzi, trójki nie udało się zorganizować. Jedynie w Nivaa, u Eugeniusza Mańkowskiego, udało się zlokalizować punkt wyczekiwania dla osób, które miały być przetrzuczone do Szwecji²⁰.

W październiku 1942 powstały natomiast trójki w Naks-kov (z Edwardem Skalką) i w Maribo (z Marianem Sidorem), obie na wyspie Lolland, w największych ośrodkach polskiego osiedlenia w Danii. Niestety, w miejscowości Haderslev, w południowej Jutlandii, ważnej w komunikacji z i do Niemiec, nie udało się wtedy zorganizować ani trójki, ani punktu przechowania osób uciekających z obozów, bądź kurierów.

W parę tygodni później Marian Sidor wyznaczony został do innych zadań, m.in. do rozpoznania budowy wału obronnego na zachodnim wybrzeżu Półwyspu Jutlandzkiego; wyjechał więc jako robotnik do Thisted w północno-zachodniej Jutlandii. Raport o tej akcji wraz ze szkicami przesłany został wkrótce do Londynu. W Maribo natomiast Mariana Sidora zastąpił w trójce jego brat Edward.

W grudniu 1942, nawiązano liczący się kontakt z st. sierżantem wojsk duńskich, Józefem Jeleniem, odbywającym służbę w Naestved, choć trójki na tym terenie nie udało się stworzyć.

W maju 1943 powstaje zawiązek trójki w Nykoebing F. z Franciszkiem Obierzychlebem, który działa dość energicznie do 29 sierpnia tegoż roku, tj. do dnia generalnego strajku w Danii.

Stanisław i Franciszek Henschlowie rozpracowują w tym okresie rozmieszczenie urzędów wojskowych na terenie Kopenhagi, Franciszek Henschel wyjeżdża także na Bornholm, celem zebrania wojskowych informacji z tamtego, dla Polaków raczej mało dostępnego terenu.

Genowefa Słobodziukówna, mieszkająca w Haderslev, miała kontakty z polskimi jeńcami i organizowała ich wydobywanie z obozów, lecz przygotowania te (po wydarzeniach związanych z dniem 29 sierpnia 1943 w Danii) zostały na pewien okres wstrzymane. Słobodziukówna miała też niezłe kontakty z Polakiem będącym w służbie niemieckiej, a stacjonującym w Haderslev, a później w innym garnizonie na Jutlandii, przez którego „organizowano” broń i amunicję.

II/24

W lipcu 1943 Sokółski, przy pomocy rotmistrza Lundinga, duńskiego kierownika jednej z sekcji wojskowego wywiadu, przygotowywał Mariana Sidora do wyjazdu na przeszkolenie do Anglii. H.M. Lunding, to osobny rozdział w historii tak duńskiego, jak i polskiego wywiadu. Sidor jednak nieoczekiwanie został aresztowany, w przypadkowym zresztą zdarzeniu i skazany na cztery miesiące aresztu, który odbył w Maribo.

W czerwcu powstaje trójka złożona z Polaków służących na niemieckim poławiaczu min. Byli to Paweł Necel oraz bracia Jan i Józef Murza, pochodzący z Jastarni na Półwyspie Helskim. Przekazywali oni informacje o sytuacji i nastrojach w niemieckich formacjach, a także niektóre wiadomości o sytuacji w kraju. Dla przykładu, spędziwszy osiemnastodniowy urlop w rodzinnych stronach, Murzowie, na podstawie własnych obserwacji, sporządzili i przekazali do Danii informacje o obronie przeciwlotniczej portów w Gdańsku i Gdyni.

Dopiero w lipcu 1943 powstaje trójka w Haderslev, miejscowości – jak już wspomniano – bardzo ważnej, ze względu na bliskość granicy duńsko-niemieckiej (z Józefem Wojtczakiem i bardzo aktywną Genowefą Słobodziukówną). Członkowie tej grupy zorganizowali wkrótce kolejne trójki w Koldyndze i Soenderborg. Ta ostatnia miejscowość była także stosunkowo ważnym punktem w pobliżu granicy z Niemcami.

Trójka z Haderslev zorganizowała także „drogę” przerzutu osób do Niemiec i z Niemiec, oraz punkt pomocy uciekinierom, głównie z obozów jenieckich. Punktem kontaktowym na granicy w miejscowości Krussa był Duńczyk, dziennikarz, posiadający obywatelstwo niemieckie i pracujący trzy dni w tygodniu po stronie niemieckiej we Flensburgu. Był on pierwszą osobą, która przyjmowała na terenie Danii wysłanników z kraju i przewoziła ich do Haderslev do Słobodziukówny.

Daną osobę przewożono następnie do Kopenhagi, do Stanisława Henschla, który z kolei przekazywał kuriera do Eugeniusza Mańkowskiego w Nivaa, skąd ten odbierany był przez osoby kierowane z Malmoe, czyli przez Romanę Heinzównę.

Oczywiście przy niespodziewanych uciekinierach trasa przerzutu mogła niekiedy układać się, ze zrozumiałych powodów, inaczej, bywała niekiedy i bardziej skomplikowana, i bardziej dramatyczna, i bardziej niebezpieczna.

W sierpniu tegoż roku Sokółski, za pośrednictwem Franciszka Malca, odgrywającego bardzo ważną rolę w Kopenhadze, kontaktuje się z Lucjanem Masłochą, który w lipcu uciekł z niewoli, z obozu XI C, koło Lubeki. Chodziło o zorganizowanie mu przerzutu do Szwecji, a dalej do Anglii, gdyż Masłocha, zgodnie z

II/25

poleceniem gen. Piskora, miał przedstawić w Londynie sprawę zorganizowania „drogi” dla uciekinierów z obozów ²¹. Masłocha miał być przerzucony za pomocą rotmistrza Lundinga; na przeszkodzie stało aresztowanie tego ostatniego, który zresztą w niemieckim więzieniu i obozie spędził resztę wojennego okresu.

Przerzut Masłochy, ukrywającego się w Danii kolejno u Lucjana Ignaczaka, u Genowefy Obierzychleb i Femci Przybylak oraz u Barbary Chełmickiej-Mogensen, musiano zorganizować zatem własnymi siłami i własną „drogą”, jaką dysponowała polska organizacja tajna. Wspomniana tu Barbara Chełmicka-Mogensen spełniała szereg ważnych funkcji w organizacji, była aktualnie żoną wicekonsula duńskiego w Gdańsku i swoje pobyty w tym mieście wykorzystywała niejednokrotnie dla zbierania odpowiednich materiałów z tego terenu, jak również wiadomości z Polski.

We wrześniu 1943, Chełmicka-Mogensen, z polecenia Heltbergowej organizuje trójkę w Elsynchronie, w której skład wchodzi młody Polak, Stanisław Orda z Nivaa, zatrudniony w stoczni w Elsynchronie. On to wykonuje fotografie różnych obiektów ważnych dla wojska na terenie Zelandii oraz staje się jednym z kontaktów dokonujących przerzutów do Szwecji.

Pierwsi uciekinierzy z niemieckich obozów jenieckich dotarli via Dania do Szwecji już w połowie 1941 roku. Jednym z nich był K.M. Strapagiel, który zbiegł z kompanii karnej, stacjonującej w Szlezewiku. W Danii udzielili mu pomocy: Alfred Hansson, rodzina Dudków, Eugeniusz Mańkowski i Ludwik (?) Koza. Kolegę Strapagiela, także uciekiniera z niemieckiej niewoli, zatrzymała natomiast duńska policja w Kopenhadze.

U wspomnianego Mańkowskiego w Nivaa przechowywano także w owym 1941 roku dwóch innych polskich uciekinierów: marynarza i lotnika, którzy chcieli przedostać się do Anglii.

Dość charakterystyczny jest tu przebieg ucieczki, zrelacjonowany przez Tadeusza Głowackiego ²².

Głowacki był w karnej kompanii w obozie koło Hamburga i planował ucieczkę do Francji, by następnie przez Hiszpanię i Portugalię przedostać się do Anglii. W obozie poznał Adama Jaworskiego, który, pracując w pralni, znalazł zaszyty w mundurze polskiego lotnika, którego samolot został zestrzelony, adres Geni Słobodziukówny w Haderslev. Jaworski zaproponował ucieczkę przez Danię i Szwecję.

Ucieczka nastąpiła w nocy z 18 na 19 lutego 1944. Trasa uciekinierów wiodła przez Szlezewik, następnie przez bagienny, zaminowany teren koło Flensburga (o czym uciekinierzy nie mieli pojęcia) i dalej przez granicę w kierunku Haderslev; gdzie dotarli

11/26

po dwutygodniowej wędrówce, której dramatyczność godna jest opisanie w osobnej publikacji.

W Haderslev odnaleźli Słobodziukównę, która przekazała ich poza miasto do rodziny Matczaków. Kilka dni później nastąpiły jednak dramatyczne wydarzenia, nie wiadomo do dnia dzisiejszego, czy wynikające z zauważenia uciekinierów, czy też z zupełnie innej przyczyny. Aresztowano dwóch członków polskiej organizacji. Zagrodę Matczaków, gdzie ukryci byli zbiegowie, otoczyli Niemcy, przeszukując wszystkie zabudowania. Rewizja trwała około trzech godzin, po czym aresztowano wszystkich mieszkańców domu. Uciekinierów wprawdzie nie odkryto, ale przed zabudowaniem postawiono wartę. Po kilku godzinach Niemcy wrócili i na nowo rozpoczęli przeszukiwania obejścia. Byli bliscy odkrycia, ale Niemiec, który wspinał się do miejsca kryjówki, zrezygnował w ostatniej chwili, nie mając być może siły, by wspiąć się na rękach o pół metra wyżej.

Niemcy opuścili wreszcie obejście i nasi uciekinierzy dotarli tego samego dnia do Haderslev, do katolickiego księdza, który udzielił im pomocy, kupując bilety kolejowe do Roskilde, dając po dwadzieścia koron na drogę i adres siostr zakonnych w Roskilde. Tym samym pociągiem jechał Franciszek Garyga, ich opiekun z ramienia organizacji. U siostr zakonnych, wśród których były Polki ze Śląska, znaleźli nocleg oraz dalsze wskazówki, które doprowadziły ich do kopenhaskiej restauracji, której właścicielami byli Polacy.

Z Kopenhagi, z kolei, skierowano ich do Dragoer, małej wioski rybackiej na wyspie Amager, na południe od stolicy Danii, do rybaka, który za uratowanie pilotów niemieckich, miał zezwolenie na połów ryb na Sundzie.

Tydzień trwało oczekiwanie na przerzut pierwszego uciekiniera. Tenże rybak, o popularnym w Danii nazwisku Hansen, zabrał Jaworskiego i „przerzucił” go na środku cieśniny na szwedzki okręt podwodny, patrolujący przybrzeżne wody Szwecji.

Dopiero 25 marca Hansen przewiózł Głowackiego, przekazując go na szwedzką łódź, która sondowała dno cieśniny.

Ta stosunkowo krótka podróż przez wody Sundu była dla obu uciekinierów chyba najdłuższą w życiu. Ulokowani na samym dnie rybackiego kutra, leżeli właściwie w wodzie (a był to marzec!), przyciśnięci ciężkim okryciem, wiedząc o niemieckiej obowiązkowej kontroli kutra...

Obaj dotarli jednak szczęśliwie do Szwecji. Adam Jaworski, w oczekiwaniu na transport do Anglii (gdzie go przydzielono do lotnictwa), przejściowo zatrudniony został w Biurze Prasowym Poselstwa RP w Sztokholmie, a Tadeusza Głowackiego przydzie-

11/28

składający się z dwudziestu pięciu żołnierzy. Wśród nich było aż czternastu Polaków z Pomorza i jeden z Warszawy. W plutonie tym znalazł się także Jan Frankowski z Przodkowa, w powiecie kartuskim, były uczeń Sokólskiego, kiedy ten, przed wyjazdem do Danii, był nauczycielem w Kartuzach.

Dawne kontakty nauczyciela z uczniem zostały odnowione i na tyle poszerzone, że dzięki Frankowskiemu, w niemieckim plutonie zorganizowano polską trójkę. Pluton ten zresztą przeniesiony został z powrotem do Vordingborga, na Zelandii, gdzie stacjonował batalion Wehrmachtu, w skład którego wchodziły dwie kompanie, złożone z samych Polaków, a jeden z niemieckich 16-17-letnich chłopców.

Trójka Franowskiego była bardzo aktywna, przekazywała wiele informacji o charakterze wojskowym, była też niewątpliwie czynnikiem osłabiającym morale danej jednostki wojskowej. Przygotowywała także grunt do przejścia, w odpowiedniej chwili, całej jednostki (z bronią w ręku) na stronę aliancką.

W październiku omawianego roku rozpoczęła się jednak akcja niemiecka skierowana przeciwko Żydom. Dzięki informacjom uzyskanym od attaché do spraw żeglugi niemieckiego poselstwa w Kopenhadze (G.F. Duckwitz) około sześciu tysięcy duńskich obywateli pochodzenia żydowskiego uratowanych zostało przed zagładą. Udało się bowiem zorganizować im ucieczkę do Szwecji.

Miało to jednak i swoje reperkusje dla tajnej organizacji polskiej. Romana Heltbergowa była także zmuszona do opuszczenia Danii i wraz z córką udała się do Szwecji, gdzie przebywała do zakończenia działań wojennych. Ważne ogniwo łączności między kierownictwem w Sztokholmie a Danią zostało w ten sposób przerwane, choć nie unieruchomione zupełnie.

Nastąpiło także aresztowanie rotmistrza Lundinga, z którym Sokólski miał dość istotny dla organizacji kontakt. W kilka tygodni później, aresztowano także gospodynię Lundinga, Polkę, Marię Płużek, którą, podobnie jak Lundinga, wywieziono do Berlina; przesłuchiowano również koleżankę M. Płużek – Olę Kociotek.

Mimo interwencji duńskiego ministra spraw zagranicznych, nie udało się uzyskać zwolnienia rtm. Lundinga, natomiast udało się jedynie „załatwić” przeniesienie aresztowanego z bombardowanej stolicy Rzeszy do obozu w bezpieczniejszym rejonie (Flossenbürg)²⁴. Duńska interwencja obejmowała także, co warto zauważyć i podkreślić, Marię Płużek, która po kilkutygodniowym pobycie w berlińskim więzieniu wróciła do Kopenhagi.

Dodać tu warto, że rtm. Lunding był jednym z nielicznych, którzy pomagali polskiej organizacji tajnej honorowo, w odróż-

II/29

nieniu do innych Duńczyków czy Szwedów, którzy pobierali za swoje usługi mniejsze czy większe honoraria.

✓ Maria Płużek była kontaktem między stroną polską a Lundingiem, znała osobiście i Heltbergową, i Sokólskiego, ale nie wiedziała, kto ukrywa się pod kryptonimem „Claus Jensen”
✓ (Sokólski) czy „Helga” (Heltbergowa).

W październiku 1943 radio londyńskie nadało w niedzielnej audycji polskiej w godzinach przedpołudniowych informację, że kolonia polska na terenie Danii jest zorganizowana, a główną rolę odgrywają polscy nauczyciele²⁵.

✓ Nie wiadomo, czy na skutek zwykłego zbiegu okoliczności, czy też rzeczywiście „dzięki” tej audycji, Niemcy zainteresowali się polskim nauczycielstwem w Danii. W każdym razie, z powodu
✓ wyżej wspomnianych aresztowań, Sokólski poczuł się również zagrożony i zdecydował się na ucieczkę do Szwecji.

✓ Problemy polskiej organizacji tajnej w 1943 roku na tym się jednak nie zakończyły. Gestapo zainteresowało się także Barbarą Chełmicką—Mogensen, zamieszkałą w Charlottenlund, koło Kopenhagi. Wracając z jednej ze swych wypraw, prawdopodobnie z Elsynoru, przez swą ośmioletnią córkę została ostrzeżona o niebezpieczeństwie. Mogensen ukryła się i szybko została przerwana do Szwecji.

✓ Wspomniany już poprzednio mąż Barbary Chełmickiej—Mogensen, wicekonsul Danii w Gdańsku, Joergen Mogensen, w czasie od kwietnia 1941 do aresztowania go przez gestapo w marcu 1944, współpracował z Armią Krajową; był wprawdzie Duńczykiem, ale będąc razem z rodziną w Polsce, tam się wychował i ukończył szkołę średnią²⁵.

Ostatni kwartał 1943 roku nie zwiastował zatem nic dobrego. Ucieczka, czy ewakuacja najaktywniejszych osób z całej siatki, pełniących główne funkcje (kierownicze i łącznikowe) nie zahamowały wprawdzie pracy całej organizacji, ale mocno ją utrudniły.

W tymże okresie coraz wyraźniej ujawnił się duński ruch oporu, szczególnie dobrze zorganizowany przez komunistów i próbujący infiltrować także polskie środowiska.

W październiku sytuacja organizacyjna polskiej organizacji przedstawiała się następująco: Sokólski przekazał kierownictwo tajnej organizacji Stanisławowi Henschlowi, wtajemniczając go w swoje kontakty. Henschel miał odtąd bezpośredni kontakt z trójkami w Kopenhadze, w Elsynorze i w Maribo (Lolland) oraz z Janem Frankowskim z Wehrmachtu w Nakskov, a później w Vordingborg.

Kierownikowi trójki w Maribo podlegały natomiast ośro-

11/30

ki w Nakskov (Lolland), w Nykoebing, na wyspie Falster, i w Haderslev, w południowej Jutlandii.

Kierownikowi trójki w Haderslev podlegały z kolei ośrodki w Soenderborgu i w Odense, na wyspie Fionii.

Pod koniec lutego, lub na początku marca 1944, korespondencja przesłana z polskiej organizacji w Danii do Sztokholmu została przechwycona przez Niemców. Trudno dowieść związku między utratą korespondencji a późniejszymi aresztowaniami, faktem jest jednak, że 7 marca aresztowano Stanisława Henschla, Christiana Heltberga (męża Romany) oraz jego brata Svenda, znanego adwokata, u którego organizacja miała zdeponowane pieniądze. Następnego dnia aresztowany został znajomy Romany Heinzówny – zastępca prokuratora Aage Grunwet wraz z żoną (która zmarła po trzydniowym przesłuchaniu), a 17 marca czesko-belgijskie małżeństwo Else i Gaston Neuhard, zaprzyjaźnione z Heltbergową.

18 marca aresztowana zostaje Genowefa Słobodziukówna oraz Józef i Stefan Wojtczakowie (których umieszczono w więzieniu w Koldyndze), Stanisław Rybiecki, Walenty Surma i Franciszek Garyga – wszyscy z Haderslev, Tadeusz Barasiński, który przekazywał szkice wojskowe wału obronnego w Thisted (p.n.-zach. Jutlandia), Edward Sidor z Maribo, Edward Skalka z Nakskov, duński policjant Ole Hald z Soenderborg oraz jedna osoba, nie znana z nazwiska, z Padborg.

30 marca wysłano depezę do Londynu o aresztowaniu ośmiu osób z wszystkich węzłowych punktów polskiej organizacji tajnej i o zerwaniu w ten sposób wszystkich jej ogniw²⁶. Z materiałów źródłowych wynika jednak, że aresztowaniami objęto w tym okresie (7-25 III 44) znacznie więcej osób. Zdaje się jednak, iż Niemcy dysponowali jedynie nazwiskami, natomiast nie mieli konkretnych dowodów działalności tych osób. Interesowały ich głównie postacie Sokólskiego i Masłochy. Nikt z zatrzymanych nie został zasądzony. Dwie osoby stosunkowo szybko zwolniono, resztą umieszczono w więzieniu w Kopenhadze, ale w okresie październik-listopad trzy osoby z tej grupy zostały również zwolnione, a sześć pozostałych przeniesiono do obozu koncentracyjnego Froeslev, na terenie południowej Jutlandii, a później do obozu Horseroed na Zelandii.

W tym stanie rzeczy organizacja podziemna została wydatnie osłabiona, ale polskie środowisko nie utraciło ducha walki. Najlepszym tego dowodem może być zwartość Polaków oraz ich ofiarność i gotowość do dalszego współdziałania z przedstawicielami czynników polskich przysłanych przez londyńską centralę, m.in. z Lucjanem Masłochą, który w listopadzie 1943 wrócił ze

11/31
Szwecji nadając polskiej organizacji w Danii nowe impulsy do energicznego działania.

Walka trwa

Aresztowania, jesienią 1943 i w marcu 1944, wywołały niewątpliwie zaniepokojenie tak wśród Duńczyków, współpracujących z Tajną Organizacją Polską, jak i wśród samych Polaków. Obawiano się, że represje mogą objąć całą społeczność polską w Danii, a przecież Związek Polaków oraz stowarzyszenia młodzieży polskiej stanowiły faktyczną bazę dla konspiracyjnej działalności w Danii. Nowi kierownicy przystępowali więc do pełnienia swych, niezwykle ważnych i niebezpiecznych funkcji, w trudnym okresie, w obliczu wzmożonego niemieckiego terroru.

Z drugiej jednak strony decyzje zachodnich aliantów, dotyczące wojennej strategii w Europie (planowana inwazja we Włoszech i Francji), zmniejszyły, jak się wydaje, „nacisk” na obszar skandynawski, który pozostał, jakby na uboczu najważniejszych wydarzeń militarnych.

Ucieczka Heltbergowej, głównego łącznika z placówką w Szwecji, i szefa tajnej organizacji – Sokólskiego, nie przerwała jednak działalności całej siatki „Felicji” w Danii. W listopadzie przetrzucony został tu Lucjan Masłocha, po odpowiednim przeszkoleniu, i z instrukcjami do dalszej działalności.

Był na posterunku Stanisław Henschel, który przejął funkcję Sokólskiego i natychmiast został skontaktowany z Masłochą, celem dalszego wspólnego działania. Henschel zostaje jednak aresztowany w marcu 1944; Masłocha nie miał jednak dostatecznej ilości czasu, by zapoznać się z istniejącymi kontaktami w polskiej organizacji i przynajmniej z niektórymi duńskimi łącznikami, czy informatorami.

O osłabieniu działalności w zasadzie nie może być mowy. Z korespondencji między centralą w Londynie a placówką w Malmö wynika, że w tym okresie przekazywano sporo istotnych, z różnego punktu widzenia, informacji z Danii.

Jeszcze w jesieni 1943 nastąpiły próby uruchomienia radiostacji „Franciszka”, uwieńczone powodzeniem dopiero pod koniec roku. Od 1 grudnia zaczęła ona nadawać trzy razy tygodniowo.

Wkrótce potem, nieokreślona duńska organizacja podziemna zainteresowała się polską radiostacją i koniecznie chciała za jej pośrednictwem nawiązać kontakt z Londynem. Zachodziło jednak poważne podejrzenie, że była to (miała być) komunistyczna prowokacja. Informacje zdobyte na ten temat wskazywały, że

II/32

radiostację chciano wykorzystać do przesyłania mylnych wiadomości. Na skutek polecenia Londynu, „Franciszka”, pod koniec lutego, przestaje nadawać.

W marcu 1944 centrala londyńska powiadamia natomiast Malmoe, że z terenu Danii nadaje także jakaś inna polska radiostacja, prosi o sprawdzenie, jako organizacja nią dysponuje. Ówczesny naczelnik Wydziału Akcji Kontynentalnej, Feliks Gadomski, stwierdza, że: „w obecnej sytuacji działanie stacji z punktu bezpieczeństwa naszych organizacji nie jest pożądane” oraz prosi o spowodowanie zaprzestania wszelkich emisji, do czasu otrzymania dalszych instrukcji, uzgodnionych z Brytyjczykami ²⁷.

Relacjonując dalsze wydarzenia z 1944, musimy znów, z konieczności, oprzeć się na incydentalnych relacjach. Sądzić należy, że najistotniejsze informacje, przekazywane bezpośrednio przez centralę w Londynie brytyjskiemu sojusznikowi, nie znalazły miejsca w dotąd dostępnych autorowi sprawozdaniach i dokumentacji.

Wspomniano już o Polakach będących w Danii w służbie Wehrmachtu. Było ich ponoć około pięciuset. Wielu z nich dezercerowało z niemieckich szeregów, ukrycie ich i przerzucenie do Szwecji stanowiło nowy problem dla polskiej organizacji tajnej. Potrzebne były kryjówki, cywilny ubiór oraz kolejne środki przerzutu przez cieśninę. Jedną z lepiej zorganizowanych kryjówek dysponował Bolesław Baszkiewicz w Aalborg.

Wśród dezercerów, którzy nie zdołali uzyskać kontaktu z polskimi czy nie tylko polskimi organizacjami, były także ofiary. Nie wiadomo dokładnie, ilu zostało pochwyconych przez żandarmerię wojskową, ilu straconych. W Aalborgu rozstrzelano trzech dezercerów, kilku innych udało się ukryć.

W jednej z relacji Heinzówny do Gadomskiego podaje się, że przewieziono czterech dezercerów z Danii do Szwecji, a „Anzelm” zapłacił przewoźnikowi po 750 koron od osoby ²⁸.

Od żołnierzy Wehrmachtu można było kupić zarówno informacje wojskowego charakteru, jak i broń. W samym tylko Aalborgu pięćdziesięciu Niemców sprzedawało broń za kartki na masło i kiedy sprawa się wydała, groziło im wysłanie na front wschodni ²⁹.

Placówka w Malmoe prosiła o decyzję w sprawie udzielenia im pomocy i ewentualnego przerzutu do Szwecji, co związane było z dużymi trudnościami (sądzić należy, że chodziło tu o sporą sumę pieniędzy) i ryzykiem (przerzut większej liczby osób zwiększał niebezpieczeństwo dekonspiracji kanałów przerzutowych).

Zaskakujące raporty przekazuje Heinzówna w grudniu 1943. Z wiarygodnych źródeł otrzymała wiadomość, że na lotni-

II/33

sku Kastrup, w jednym z hangarów, Niemcy trzymają dwa miliony szczurów, eksperymentując na nich ze szczepionką wścieklizny. Szczury te mają być przeznaczone do zrzućenia (?) na Anglię...

Tymczasem sytuacja jeszcze bardziej się pogorszyła. Od 15 maja 1944, Niemcy oraz duńscy kolaboranci tzw. Schalburgowcy, przejęli patrolowanie duńskich wybrzeży. Wyroki śmierci nie należały do rzadkości, a mimo to nie zmalała działalność różnorodnych grup ruchu oporu, zwłaszcza sabotaży.

W marcu 1944, placówka w Szwecji wysłała dwie osoby do Danii w celu rozeznania sytuacji wśród Polaków oraz przekazania pieniędzy rodzinom aresztowanych, nauczycielom oraz Zarządowi Głównemu Związku Polaków, na którym ciążyły m.in. zobowiązania z tytułu utrzymywania trzech Domów Polskich.

W sierpniu 1944, przekazano dane dotyczące eksperymentów z pociskami raketowymi V2 na duńskiej wyspie Fanoe, oraz jeszcze bardziej rewelacyjną wiadomość o próbach w Finlandii z bronią V4, która miała rzekomo niszczyć wszystko (ludzi i roślinność) w promieniu 40 kilometrów³⁰.

Od jednego z pilotów otrzymano wiadomość o eksperymentach dokonanych w bazie lotniczej, wybudowanej przez Niemców w Karup, na Jutlandii. Dotyczyły one prób z robotami (?) oraz bombami, które miały eksplodować w określonym czasie po zrzućeniu.

Na zlecenie centrali badano możliwość nawiązania łączności z Polakami deportowanymi na przymusowe roboty do Rzeszy, z polskimi jeńcami oraz ośrodkami polskiej emigracji, głównie na terenie Hamburga, Kilonii, Pomorza Zachodniego, Brandenburgii, Westfalii i Badenii. Okazało się jednak, że w tej sprawie „Felicja”, zwłaszcza w omawianym okresie, zrobić może bardzo niewiele.

25 września 1944, w Oksboel, koło Varde, na Jutlandii, doszło do starć między żołnierzami niemieckimi a Polakami służącymi w Wehrmachcie, którzy jawnie sympatyzowali z aliantami. Okazało się także, że Polacy mieli sporą grupę sympatyków wśród Niemców, którzy stanęli po ich stronie. Liczba ofiar tego starcia, jak i dalsze reperkusje zdarzenia nie były jednak znane³¹.

Na początku listopada przekazano „Felicji” wiadomość o zapoczątkowaniu tworzenia podziemnej organizacji niemieckiej „celem podtrzymywania walki i idei nazizmu wewnątrz Rzeszy oraz poza jej granicami”³².

Zorganizowano drogę z Kopenhagi do Gdyni (Gdańska) dla centrali w Londynie. Dokumentacja na ten temat trafiła jednak do Anglików, zamiast do rządu polskiego³³. Brak jednak

II | 34

wyjaśnienia tego wydarzenia (czy należy określić go mianem wpadki?) i czy kanał ten (droga) został wykorzystany.

W sprawach personalnych natomiast mamy do zanotowania dwie ważne zmiany. Romana Heinzówna, wykonując dotychczasową pracę dla „Felicji”, zostaje od stycznia 1944 współpracowniczką Oddziału Specjalnego Sztabu Naczelnego Wodza ³⁴. W kwietniu natomiast, przebywający w Malmö Sokółski przechodzi do pracy w Oddziale II Sztabu NW ³⁵.

Na terenie Danii mamy natomiast do zanotowania poważną stratę dla organizacji: w walce z Niemcami ginie por. Lucjan Masłocha i jego trzy dni wcześniej poślubiona żona.

L. Masłocha, którego należy uważać za faktycznego kierownika Tajnej Organizacji Polskiej w Danii od połowy listopada 1943, a już szczególnie po areszowaniu Stanisława Henschla w marcu 1944, pracował razem z Dunką, Anną Mogensen (Lone), urodzoną w Polsce, córką wspomnianego już dyrektora cementowni w Klucze i siostrą wicekonsula duńskiego w Gdańsku.

Oboje mieli dość rozległe kontakty, także z duńskim ruchem oporu, gdzie Masłocha był znany pod pseudonimem „Mały człowiek”.

Niemcy od dłuższego czasu poszukiwali Masłochy. Istnieją różne wersje drogi, którą trafili na jego ślad. Jedna z nich mówi, że na kilka dni przed śmiercią, Masłochę odwiedzili przedstawiciele polskiego komunistycznego podziemia i zażądali, by opuścić teren Danii, bo „jeśli tego nie uczyni, to może się to źle (w domyśle: dla niego) skończyć”.

Faktem jest natomiast, że Masłocha, przy zachowaniu wszelkich zasad konspiracji, zawarł 31 grudnia 1944, związek małżeński z Anną Mogensen, pobłogosławiony w katolickiej katedrze św. Ansgara w Kopenhadze, przez prałata Kjeld Geertz-Hansena.

Faktem jest także, że w nocy z 2 na 3 stycznia 1945 gestapo otoczyło willę, w której przebywali małżonkowie. Wywiązała się walka. Zginęła w niej najpierw Anna, a ciężko ranny Lucjan zmarł w drodze do polowego szpitala niemieckiego ³⁶.

Ciała obojga zostały po wojnie ekshumowane i złożone na narodowym cmentarzu duńskiego ruchu oporu w Ryvang koło Kopenhagi.

Wraz ze śmiercią Masłochy, jak można sądzić, kończy się formalnie jednolite kierownictwo Tajnej Organizacji Polskiej.

Kolejny kierownik Wydziału Akcji Kontynentalnej, E.J. Tomaszewski, pod koniec maja 1945 zawiadamia, że wobec zakończenia wojny z Niemcami likwiduje się działalność Akcji, w tym i „Felicji”. W ramach zamknięcia działalności należało podać

11/35
wnioski w sprawach personalnych, rodzaj i wysokość zobowiązań placówek, ustalić stan organizacyjny w terenie, wysokość odszkodowań, które należy wypłacić, jak również należało zabezpieczyć dokumenty do sporządzenia niezbędnych sprawozdań.

Z A K O Ń C Z E N I E

Działalność „Felicji”, część szeroko zakrojonej akcji cywilnego ruchu oporu wobec Niemców w okupowanej Skandynawii, była bardzo cenna, tak dla rządu polskiego w Londynie, jak i dla Wielkiej Brytanii. Poważne znaczenie miały bowiem informacje wojskowe i społeczno-polityczne z tego terenu, współorganizowanie kurierów, polskich jeńców wojennych i dezertersów z armii niemieckiej. Gdyby kierunek inwazji na zachodnim froncie uplasowany został bardziej na północ, wartość niektórych poczynań byłaby zapewne jeszcze większa.

Specjalną uwagę zwrócić należy na udział w tej walce licznego zastępu polskiego środowiska w Danii, rekrutującego się głównie z drugiego pokolenia imigrantów.

Polacy z Danii dołączyli w ten sposób do ogólnonarodowego wysiłku wojennego, mimo niezmiernie trudnych warunków, w jakich sami się znajdowali. Ci, którzy posiadali obywatelstwo polskie, czuli się w warunkach okupacji niemieckiej w Danii zagrożeni bardziej od tubylców, natomiast na tych, którym przyznano duńskie obywatelstwo, ciążyło poczucie lojalności wobec nowej ojczyzny. Ci więc, którzy podjęli się służby w podziemnej organizacji, czynili to z pełnym przekonaniem, że służą obopólnym interesom wolnej Polski i wolnej Danii.

V Polska miała wielu oddanych przyjaciół wśród Duńczyków, także wśród Szwedów i Norwegów; współpracowali oni z Polakami, zanim jeszcze ich własny ruch oporu został uformowany, kontynuowali tę współpracę przez cały okres wojennych zmagania. Symbolem tej współpracy w Danii są, z całą pewnością, Anna i Lucjan Masłochowie, których doczesne szczątki złożone zostały na narodowym cmentarzu ruchu oporu w Ryvang koło Kopenhagi.

Pewnym zaskoczeniem musiało też być dla Duńczyków w Aarhus pojawienie się polskich umundurowanych żołnierzy. Było to w pamiętnych dniach maja 1945 roku, gdy mieszkańcy Danii święcili nie tylko uwolnienie swego kraju spod okupacji niemieckiej, ale także swój udział w zwycięskiej koalicji alianckiej.

W Aarhus zacumowany był niemiecki okręt transportowy, przewożący z Norwegii polskich jeńców wojennych, którzy wraz z

II/36

oddziałami TODT brali udział w budowie tamtejszych umocnień wojskowych. Tu, w duńskim porcie, zastał ich koniec wojny. W sposób zorganizowany wystąpili więc w defiladzie, pod komendą oficerów, ukrywających się dotychczas pod mundurami szeregowców i ukrywanych przez swoich podwładnych.

Byli to żołnierze Września 1939, którzy na terenie Norwegii mieli kontakt z tamtejszymi informatorami „Felicji”. Przekazywali im wiadomości o niemieckich umocnieniach, otrzymując w zamian krzepiące informacje o rzeczywistej sytuacji na frontach.

„Felicja”, to jeszcze jeden szczegół tajnego frontu drugiej wojny światowej i dalszy dowód wkładu legalnego rządu polskiego do wspólnego zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami.

PRZYPISY

¹ Nelleman Georg, *For Danmarks Frihed og Poles aere*, Nadbitka: *Nationalmuseets arbejdsmark*, Koebenhavn, 1980, str. 99-109, il.

² Nazwa pochodzi od hiszpańskiego gen. Quiapo de Llano, który w czasie wojny domowej mówił, że cztery kolumny maszerują na Madryt, piąta zaś oczekuje na ich przybycie wewnątrz obleżonego miasta, gotowa do współdziałania.

³ Protokół z posiedzenia Komitetu Ministrów w sprawie Akcji Kontynentalnej z 13 lutego 1941.

⁴ Wyciąg z protokołu z posiedzenia Rady Ministrów w dniu 19 listopada 1940.

⁵ Notatka z 5 września 1941 (A 9 VI 1/1).

⁶ Politikens Danmarks Historie.

⁷ TODT, Organisation Todt(OT), hitlerowska organizacja budowlana działająca w Rzeszy i w krajach okupowanych w latach 1938-1945. Nazwę otrzymała od jej twórcy inż. Fritza Todta (1891-1942). Prowadziła budowę fortyfikacji, lotnisk, dróg i mostów. Utworzyła własne obozy pracy. Korzystała z pracy więźniów.

⁸ G. Potworowski do min. S. Kota via MSZ – relacja z 5.04.1941.

⁹ S. Kot do M. Bukowińskiego – depesza z 23.05.1941.

¹⁰ S. Kot do G. Potworowskiego – depesza z 23.04.1941 oraz szyfr do O. Górki z 18.04.1941.

¹¹ Pismo S. Kota do Hugh Daltona z 18.04.1941.

¹² Największe niepowodzenie Specjal Operations Executive (S.O.E.) w Holandii w latach 1941-43, gdzie, na skutek lekceważenia przez Centralę kodu bezpieczeństwa, zginęli wszyscy skoczkowie holenderscy (z wyjątkiem pięciu) oraz dwanaście samolotów brytyjskich wraz z załogami.

¹³ Relacja R. Heltbergowej z 2.04.1942. Archiwum własne.

¹⁴ Pismo Posła RP, J. Starzewskiego, z dnia 20.09.1939.

11/37

¹⁵ Relacja B. Redigera, A.R. Sokólskiego i R. Heltbergowej. Archiwum własne.

¹⁶ „Erik Larsen” do „Claus Jensen”, list „2C” z 9.12.1941.

¹⁷ „Erik Larsen” do „Claus” i „Helgi”, list z 16.07.1943.

¹⁸ Danmark – Stikkernes Land. „Frit Danmark” 1944:1:5-6 „Faedrelandet”, o potrzebie przeprowadzenia rewizji u Polaków. Relacja „Claus Jensen” z 18.01.1981.

¹⁹ Relacja A.R. Sokólskiego z 24.01.1941.

²⁰ Sprawozdanie A.R. Sokólskiego z 17.11.1943 (Raport ze stanu „Felicji nr 1”, Malmö, 17.11.1943 Claus Jensen).

²¹ Gen. dyw. Tadeusz Piskor (1889-1951) w niemieckiej niewoli był komendantem tajnej organizacji wojskowej, będącej częścią Armii Krajowej.

²² Relacja Tadeusza Głowackiego z 3.03.1983. Archiwum własne.

²³ Jak odsyłacz nr 6.

²⁴ Notatka podsekretarza stanu A. Hencke, z niemieckiego MSZ, z 6.12.1943 oraz z 6.01.1944. Den parlamentariske kommission 1945-1953 Bd. XIII, 2.

²⁵ Ppłk dypl. Protasewicz, szef Oddziału Specjalnego Sztabu N.W. do Ministra Obrony Narodowej 15.1.1943. L.dz. 6311/Tjn. 43.

^{25a} Joergen L.F. Mogensen (ur. 1909 w Aalborg), był radcą handlowym Poselstwa Danii w Warszawie, a od kwietnia 1941 został mianowany wicekonsulem duńskim w Gdańsku, gdzie nawiązał kontakt z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”, która działała na obszarze województwa pomorskiego. „Gryf Pomorski”, w szczytowym okresie rozwoju (1943-44), liczył około pięciu tysięcy członków. Baza organizacyjna znajdowała się w Borach Tucholskich i w lasach pow. kościerskiego. Podporządkowała się Armii Krajowej. Ojciec w/w, Knud Mogensen, był dyrektorem Cementowni w m. Klucze, k. Olkusza, z ramienia znanej duńskiej firmy F.L. Smidth, i tam też urodziła się córka Anna, a siostra Joergen Mogensena, późniejsza żona Lucjana Masłochy.

²⁶ „Sabina” w liście z 30.03.1944 „R2”.

²⁷ „Feliks” do „Sabiny” w liście z 13.03.1944 L.dz. K Nr1-S.

²⁸ „Sabina” do „Feliksa” w liście „R3” z 4.01.1945.

²⁹ „Sabina” do „Michała” w liście „W24” z 15.12.1943.

³⁰ Informacja z 21.08.1944 do raportu „R11” z 4.09.1944.

³¹ „Sabina” do „Feliksa” – raport z „R17” z 3.10.1944.

³² „Feliks” do „Sabiny” 2.11.1944.

³³ „Sabina” do „Feliksa” w raporcie „R6” z 16.01.1944.

³⁴ L.A.B. Kliszewicz, *Baza w Sztokholmie. Placówka wojskowej łączności kraju z centralą (w Londynie)*, Nottingham, 1980, str. 141, 143 i 163 (maszynopis).

²⁵ „Sabina” do „Feliksa”, raport „R4” z 8.05.1944.

³⁶ Sven Seehusen, *De gik i doeden sammen*, FV-bladet 1966:31:7, 9, 23, 25.

L.dz. 199 | WSK-412/05 | 131105/1
Pomyśl o W. Komińskie

II/38

Piotrkowskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk

Jerzy Kisson - Jaszczyński

Sensacje z tej ziemi



Piotrków Trybunalski 1997

- do Polski i rodzinnego Piotrkowa Trybunalskiego.

Ben Guberman już nie przyjedzie do Piotrkowa. Zmarł wkrótce, nie osiągnąwszy nawet tej zaczarowanej siedemdziesiątki.

Gerhard Wurl, z którym wymieniłem korespondencję i zostałem zaproszony do jego pięknego ogrodu nad Odrę (tak blisko, a jednak nie pojechałem i już nie pojedę), zapytany w jednym z listów, co było powodem, że wtedy, w 1940 roku, gdy inni Niemcy żyli w euforii zwycięstw, zdobył się na odwagę przyjaźni i jeszcze większą - uratowania ludzi ściganych i zaszczuwanych "za rasę", w liście datowanym 4 czerwca 1984 roku odpowiedział, że... to proste. Jak inaczej w praktyce miał się przejawiać humanitaryzm, wywodzący się w jego przypadku z chrześcijaństwa? Tak właśnie.

Właśnie - tak...

PIOTRKOWSKI GRÓB W KOPENHADZE

O Polaku, który jako jedyny obcokrajowiec spoczywa na kopenhaskim cmentarzu Mindelunden - nekropolii bohaterów drugiej wojny światowej, już dawno temu prasa polska pisała niestety nie dość wyczerpująco, bo po prostu brakowało wiedzy.

W roku 1958, równie skąpo, choć publikując spory portret oficera Wojska Polskiego, w czapce - polowce, pisała "Gazeta Ziemi Piotrkowskiej" (nr. 27 z 30 października). Podano datę jego bohaterskiej śmierci: 3 stycznia, jednak... bez podania roku tego zdarzenia.

W początkach lat siedemdziesiątych, wydając swój przewodnik po Piotrkowie i okolicy, Tadeusz Nowakowski podał błędnie rok 1943. Taką musiał mieć informację.

Było inaczej... W Ojczyźnie, za niespełna dziesięć dni, znad Wisły miała ruszyć, jak lawina, ofensywa Armii Czerwonej, w rezultacie której, rano, 18 stycznia 1945 roku Piotrków Trybunalski był wolny. W nocy z 2 na 3 stycznia tego roku, willa w odległej Kopenhadze przy ulicy Hellestrup otoczona została przez gestapo. Ci, po których przyszli, nie mieli zamiaru się poddać. On, mający zaledwie trzydzieści dwa lata, bronił się do ostatniego naboju. Ona, dwudziestotrzyletnia, przegryzła ampułkę z trucizną...

A wojna zmierzała ku końcowi. Ledwie trzy dni wcześniej, Polak z Piotrkowa Trybunalskiego rodem i Dunka - Lone (Anna) Loise Christine Mogensen, w dzień sylwestrowy 31 grudnia 1944 roku, w kościele katolickim w okupowanej przez Niemców od maja

1940 roku stolicy Danii, zawarli związek małżeński. Trzecia noc małżonków okazała się nocą ostatnią, przecież nawet niepełną...
"Lucjan Masłocha ożenił się w Danii pod okupacją niemiecką z jakąś Dunką" - powtarzano przez lata w kraju. Niepełną wiedzę wypełniano legendą: "poznali się w czasie jakiegoś rejsu..."

Uczeń i maturzysta "drugiej budy" z 1931 roku, czyli Gimnazjum Towarzystwa Szkół Średnich w Piotrkowie Trybunalskim, Lucjan Masłocha, w latach 1931 - 1934 był słuchaczem Szkoły Morskiej w Gdyni, by po jej ukończeniu, służyć w marynarce handlowej jako oficer pokładowy. Kiedy przyjeżdżał do Piotrkowa na urlop z dalekich rejsów, chętnie go słuchano, wręcz podziwiano, bo był lubianym kolegą, a i "już tyle morzi oceanów widział!" Dziś można sobie brak żeglowania po szerokim świecie w części zrekomensować dzięki telewizji i barwnym filmom, ale wtedy!

Kiedy pierwszego września 1939 roku Niemcy hitlerowskie bez wypowiedzenia wojny przekroczyły granice Polski, podporucznik - artylerzysta Lucjan Masłocha walczył w armii generała Bortnowskiego, w wielkiej bitwie nad Bzurą i tu dostał się do niemieckiej niewoli.

Od początku, ten człowiek nawykły do bezkresnych przestrzeni, nie miał zamiaru "gnić za drutami" jenieckiego obozu. Przebywając w oflagu X.C. koło Lubeki, próbował Masłocha kilku ucieczek. Jedni dowodzą, że druga była udana. Inni, że dopiero trzecia...

Ale już pierwsza próba ucieczki powinna była odebrać Piotrkowianinowi chęci do kolejnej. Ciężko ranny w czasie pogoni, przez trzy miesiące walczył ze śmiercią. Jego mocny organizm pozwolił przeżyć.

I znów legenda: uciekł, chociaż ranny, przez granicę niemiecko-duńską, zaopiekował się Polakiem duński chłop i skontaktował go ze znajomą w Kopenhadze, z przyszłą żoną...

Według "Biuletynu Informacyjnego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Danii", wydanego bardzo niedawno temu, bo 1 maja 1995 roku (nr 6/7), poświęconego w znacznej objętości

Lucjanowi Masłosze, "po kilku nieudanych próbach udało mu się w 1942 roku zbiec z niemieckiego oflagu X.C. koło Lubeki i poprzez Szwecję dotrzeć do Danii..."

Uciekł więc drogą morską. Był przecież marynarzem. Ale statki wypływające z portów niemieckich, były pod ścisłą kontrolą zwyciężających jeszcze wtedy, nie tylko w Europie, Niemców. Szwecja była neutralna. Dlaczego tam nie pozostał? Dlaczego znalazł się w okupowanej Danii? Czy trafny był tu "wątek kobiecy", czyli poszukiwanie "starej znajomej" z Kopenhagi?

Znów oddajmy głos autorom wspomnianego przed chwilą "Biuletynu Informacyjnego": "Na terenie Danii Lucjan Masłocha (pseudonim "Mahy") pracuje jako agent polskiego wywiadu i łącznik pomiędzy polskim rządem w Londynie a krajem, za pomocą radiostacji uruchomionej w grudniu 1943 roku. Odbywa również wiele niebezpiecznych wyjazdów do Anglii w roli kuriera..."

Jaka szkoda, że nie zachowały się relacje Piotrkowianina z tych przepraw na Wyspy Brytyjskie, będące wtedy na Zachodzie samotnymi bastionami Wolnego Świata w tej części Europy! Relacje, chociażby przekazane komuś kto przeżył...

Wyrósł na centralną postać w okupowanej Kopenhadze. Masłochę - "Małego" łączyły nici kontaktów z Polakami i Duńczykami, pracującymi w wywiadzie i działaniach sabotażowych. Wspomagały Piotrkowianina grupy terenowe z różnych zakątków Danii. Masłocha objął kierownictwo Tajnej Organizacji Polskiej, a ściślej współdziałał z Duńczykami z organizacji o kryptonimie "Felicja", w której byli również obywatele duńscy polskiego pochodzenia.

Najbliższym współpracownikiem Piotrkowianina była jego przyszła żona Lone, nosząca pseudonim "Inge Sorensen". Znów - jak powiedzieliśmy - znali się z jakiegoś rejsu sprzed wojny... Mogli się znać sprzed wojny, bo Lone Mogensen urodziła się w Polsce, w roku 1921, w miejscowości Klucze, gdzie jej ojciec, Duńczyk, był dyrektorem cementowni. Przed samym wybuchem

wojny rodzina Mogensenów powróciła do Danii. Lone - Anna była już osiemnastoletnią panną...

Kiedy tylko wybuchła wojna i z Polski okupowanej dochodzili do wolnej jeszcze Danii dramatyczne wieści, a i docierać zaczęli pierwsi Polacy - uchodźcy, młoda Dunka, "zakochana w Polsce", zaczęła działać w organizacji "Felicja", która w pierwszej fazie wniosła pomoc uciekinierom. Później dopiero, pod okupacją Danii, przedstawiła się na wywiad i sabotaż antyhitlerowski.

Nie ustalono czy Lucjan i Lone - Anna poznali się dzięki "Felicji" czy też dzięki tej tajnej organizacji spotkali się po raz drugi.

Lone była z zawodu fotografem, więc teraz, kiedy rozpoczęła się hitlerowska okupacja Danii, bardzo przydał się ten zawód. Wykonywała klisze tajnych meldunków i dokumentów zdobywanych przez ruch oporu. Sama fotografowała obiekty wroga, czyniąc to brawurowo.

Na wiosnę 1944 roku Lone, w porę ostrzeżona, musiała uciekać do Szwecji. Nastąpiły liczne aresztowania członków duńskiego ruchu oporu. Nie byłaby jednak sobą, gdyby nie zdobyła się na odwagę i nie powróciła do Kopenhagi. Znowu pracowała z Lucjanem...

Często teraz przychodzi im zmieniać adresy, by "mylić pogonię". Nie przestają ofiarnie działać na rzecz kłęski Niemiec hitlerowskich. Drogę z Danii do Szwecji i na odwrot odbywa dzielna Dunka wielokrotnie, jak jej narzeczony z Danii do Anglii.

Oboje pragną być razem. Jak powiedzieliśmy na wstępie, 31 grudnia 1944 roku, w asyście jedynie najwierniejszych przyjaciół, biorą ślub w katolickim kościele w Kopenhadze, by nad ranem 3 stycznia 1945 roku, walcząc do ostatka, nie oddać się w ręce oprawców z gestapo.

Najbliższym udało się pochować zwłoki pary bohaterów konspiratorów. Kiedy w maju 1945 roku Dania była wolna, władze duńskie postanowiły, że bohater polsko-duńskiego ruchu oporu,

piotrkowianin Lucjan Masłocha spocznie na cmentarzu bohaterów drugiej wojny światowej - na cmentarzu - mauzoleum w Mindelunden. Z honorami przewieziono trumnę Polaka, przyozdobioną barwami narodowymi: naszego kraju. Pisała wtedy o tym prasa duńska.

Cmentarz na Rywangu w Kopenhadze jest cmentarzem Bohaterów Duńskiego Ruchu Oporu. Dania należy do nielicznych państw Europy, które nie mają Grobu Nieznanego Żołnierza. Dlatego na cmentarzu w Mindelunden odbywają się uroczystości państwowe. Szczególnie uroczyste były te z okazji pięćdziesięciolecia zakończenia drugiej wojny światowej, w maju 1995 roku.

Wtedy też, nie po raz pierwszy, przypominano nazwisko jedynego cudzoziemca, Lucjana Masłochy z Piotrkowa Trybunalskiego, który przecież nie jedyny oddał życie "za wolność naszą i waszą".

Anekd. nr. 1.

11/42

Zgodnie z zapowiedzią, podobnie opisuję losy pp. Karłowichów z Rudy - Lipiec-
m k/ Dobrowy nad Czarną, powiat Opole, która mieszka w wiedeńskiej parafii.

Już przed II wojną światową poznalam rodzinę Karłowichów, kiedy przyjeżdża-
ła do Polkowic. Na wyjazdach do męskiego II gimnazjum, do którego cho-
dziła jej młoda siostra. Dostrzegając wtedy moją matkę, z którą miłe gawędziła i
uprzedzała się w gabinecie kosmetycznym. Znalazłam też siostrę, najstarszą
z rodziców. Wtedy potem znalazłam siostrę II scholastycznego klaszku, siostrę Broni-
sławę, i którą odwiedzałam wraz z siostrą i wspomniałam o wziętych rejsach i
krajach do których wyjechała. Poznałam siostrę - Stanisławę, którą po maturze
poszedł na studia prawnicze do Poznania. I poznałam najmłodszą - Zbys-
łową Karłowich, którą siostrą siostry podjęła matka, w Konstancji Łódzkiej Mary-
narki Wojennej.

Kiedy przyszedł czas wojny, siostrę walczył w armii gen. Bertranda, ja -
to podharcmistrz - artylerystka, i potem matka została się do niemieckiej niewoli.
Ostatniy został w Oflagu X.C. jako dubelka, z którego po kilku próbach uciekła. Po
wielu przemyśleniach została komunistycznym polsko - duńskim Ruchem Oporu.
31. XII 1944 r. ożenił się z dziewczyną z młodym siostrą, polskiego pochodzenia, Ro-
mą Klara Mogensem. Oboje osiągnęli śmierć bohaterką już 3. I. 1945 r. Oboje -
ni w Kopenhadze przy ul. Hellestrup przez Niemców brambli się do kamienia. Do kamienia
młody siostrę wachował dla siebie. Anna wyjechała do Niemiec. Ożenił 32 lata, ona 23.
Jej pochowaniem ma emmentarzu wstawił w Niemczech w Minskelemlen. - Zanim po wojnie
dostrzegła się siostrę Maria o losach i śmierci najstarszego siostrę. Pósej ma-
rymarnie wzięła siostrę matkę na jego i zony jego grób, na którym zawsze
są biało - czerwone kwiaty. - Nie wzięła jej siostrę ojciec młody - artystyczny -
młody, wstąpił do obozu kamieniarzy Ruchów - Buntownik, został przez Niem-
ców zamordowany w maju 1942 roku. - Oboje nie dowiedzieli się też, że
ich siostrę na siostrę, została posmierćnie odznaczona krzyżem Virtuti Militari.

W czasie niemieckiej okupacji w młymie miał Leona, sylwacja i ciemnie gospodarująca Pani Maria Mastoehowa. Aż i ona ożeniła się arystokratą w 1943. Sora Niemcy arystokraty wiele kobiet z Dobrosy, Spaty, Tomaszowa Maz. i sta-
 dąbli na Tomaszowskim Yampieku. Wiele ich wywieziono do Kacetów. Kilka ucie-
 mio cudem do domu. Może mi opowiadano się żony, a może finansowe starania
 starsza powołała Pani Marii której na tamto naciągnę. - A w domu i obyciu
 stale coś się działo. - Pręde wszystkim porzuciły się rekolekcja. - Stas' oze-
 mił się z moją bliską koleżanką, danusia, Majeherska. Poprosiła wysłać im
 ich, ale do ofiara doprowadziło ich serdecznie użalenie. - Danusia zamiesz-
 kała na Piasie. - Ale nie uznawała kum tylko miłości. Spotkała się też
 z mieszkającą w Krasnopolu. Tam i obycie było sławo sęromiemie
 parbyzamiom z lednego i obywatela "Trojana"; przeżyto powstanie w mion
 niepomocumie ma i rozdział. A potem sławo sęromiemie obugiemu
 dohodzili NSZ "Stas' 1", którym obwołali Stas' ps. "dujan". - Przejścił i ob-
 szek uszy żony Marty z Rudomsko. - I żonę słam miał Leona który się
 żałoby, kiedy polecił Słyszek "Rybingiem" uszary, w bibliote "Stas' 1" miał
 Rudziska 13. IV. 1944 r. Słazy na emigracji w Faltowie na opolenzkiej ziemi.
 - Po wojnie wypracowa rekolekcja Mastoehów z Rudy - Papierni. - Starsza arysto-
 kato UK. - Po polsko-wsyym procesie skazano go na karę śmierci. Skazaniem
 mieszkułocami Marki i żony zamieniono mu karę na dożywocie, a amnestie
 kolejnie pozwoliły mu wyjść na wolność po 13 latach.
 - Bohawiska Marka, Pani Maria Mastoehowa, zmarła 4. III. 1975 r.
 - Danusia zmarła 26. X. 1980 r. - Dwie lata, na starym emigracji w Piotrkowie.
 - Stas' miał 90 lat. Mieszka w słownym domu pp. Majeherskich w Piotrkowie Twp.
 przy ul. Węska Pol. 89, pod ciem, opieką córki Pani Polubowskiej, "Mabimki".
 Pamięta o ojcu i starsza córka, Jolanka, która mieszka w Nottregii.

skrywan 2005 r. Piotrków Twp. skrywan — Wacława Juszkiewicz -
 kamienica.

L.dz. 732 / WSK-4m2 / 05 2 28 11 05





L.dz.

Niezależne

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Danii

Samodzielne Kolo

Uafhængig Polsk Kombatant Forening i Danmark
The Independent Polish Combatant's Association in Denmark



Siedziba: Dom Polonii
Hermodsgade 24, 1 sal
DK - 2200 København

U
nr
ki

8

10 października 1997 r.

ŁÓDŹ

Tę tablicę pamiątkową, którą umieszczono kilka dni temu na obelisku przy ul. Mastochów na Białutach, ufundowali duńscy kombatanci. Wkrótce przyjadą oni do Łodzi, aby wraz z przedstawicielem duńskiej ambasady oficjalnie odsłonić pomnik. Tablica upamiętnia polsko-duńskie małżeństwo Lone i Lucjana Mastochów, którzy podczas II wojny światowej pracowali w służbie wywiadowczej w Danii. W noc sylwestrową 31 grudnia 1944 roku wzięli ślub, a trzy dni później gestapo otoczyło willę w której mieszkali. Lucjan Mastocha został zastrzelony, Lone zaś widząc, że ukochany umiera, połknęła kapsułkę z cyjankiem potasu. (I.Bo.)



Prezesa T. Giesielske
20104

Adres do korespondencji: c/o Lech Stanislawski Gadekærvej 24, 4 tv. DK - 2500 Valby



Przyjęte T. Ciernielskie 2VI 2004 r.



Niezależne

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Danii

Samodzielne Koło

Uafhængig Polsk Kombatant Forening i Danmark
The Independent Polish Combatant's Association in Denmark



Siedziba: Dom Polonii
Hermodsgade 24, 1 sal
DK - 2200 København

L.dz.

8 10 października 1997 r. ŁÓDŹ

Tę tablicę pamiątkową, którą umieszczono kilka dni temu na obelisku przy ul. Masłochów na Bałutach, ufundowali duńscy kombatanci. Wkrótce przyjadą oni do Łodzi, aby wraz z przedstawicielem duńskiej ambasady oficjalnie odsłonić pomnik. Tablica upamiętnia polsko-duńskie małżeństwo Lone i Lucjana Masłochów, którzy podczas II wojny światowej pracowali w szklarni wywiadowczej w Danii. W noc sylwestrową 31 grudnia 1944 roku wzięli ślub, a trzy dni później gestapo otoczyło willę w której mieszkali. Lucjan Masłocha został zastrzelony, Lone zaś widząc, że ukończony umiera, połknęła kapsułkę z cyjankiem potasu. (L.Bo.)



Prezesa T. Gesielske
2 VI 04

III/1 - Materiały dotyczące rodziny relatorów:

- "Dzień ojczyzny Jürgena Mogensen", artykuł Józefa
Bosznickowskiego w "Pomierania" 1997/2 s. 9-10. Msp. ksero
kopie, k. 1, s. 1-2



sztowne księgi wraz z tym, co owinięte było w stare żaglowe płótno, do jednej z najbardziej odległych parafii, gdzie na strychu jakiegoś dworku rzeczy te przeleżały kilkadziesiąt lat, po czym powróciły do odbudowanej plebanii przy kościernym rynečku.

Czasy były jednak wciąż jeszcze niespokojne, i kolejny pleban, w obawie przed następnym atakiem ze strony znie-nawidzonych Szwedów, postanowił przywieźć ocalały majątek kościelny do dobrze obwarowanego Gdańska. Przywiezione rzeczy złożył, za zgodą przełożonych tutejszego konwentu, w wieży kościoła św. Brygidy.

Minęło wiele lat. O czasach „potopu” z wolna zaczęto zapominać. Nikt też z Kościerny nie zgłosił się do sióstr brygidek po odbiór zdeponowanych na czas wojen przedmiotów. Zapomniane, przeleżały na wieży tak długo, że po latach ze starych ksiąg pozostały jedynie strzępy.

Jakieś dwa i pół wieku temu gdańskie mniszki postanowiły wyposażyć swoją świątynię w porządne organy. Spro-wadziły znakomitego mistrza, któremu powierzyły to zadanie, obiecując solidną zapłatę.

Jednym z jego uczniów był pochodzący z Żuław chłopiec, obdarzony znakomitym słuchem i wielkim talentem. To właśnie on któregoś ranka natknął się w pomieszczeniach wieży kościelnej na owiniętą w żaglowe płótno gałąź drzewa, zupełnie nie znanego mu dotąd gatunku. Jeszcze bardziej zdumiała go miedziana blaszka z napisem, którego treść bez trudu rozszyfrował.

Młodzieniec ten potrafił wyczarowywać z drewna rozmaite instrumenty. Wystarczyło, że przyłożył ucho i ostukał kónar niewielkim kamykiem, a już wiedział, co dalej czynić.

Na czas pracy przy budowie organów kościoła św. Brygidy sprawił sobie, za zgodą mniszek, legowisko w starej szopie klasztornej, nad kanałem Raduni.

Z gałęzi, o której pochodzeniu niczego nie mógł przecież wiedzieć, tworzył wieczorami, w tajemnicy przed swym mistrzem, flet. Gdy instrument był już gotów, przytwierdził do niego miedzianą blaszkę, ze znanym nam już napisem.

Kiedyś nocą, nie mogąc usnąć, zaczął sobie grać na flecie. Jakież było jego zdumienie, gdy na dźwięk tonów wydobywających się z jego instrumentu, z najciemniejszych zakamarków klasztornej szopy zaczęły wychodzić setki szczurów i myszy.

Szybko pojął, iż udało mu się stworzyć to, o czym tyłu już przed nim marzyło – czarodziejski flet. Raz jeszcze przy-rzła się napisowi na miedzianej blaszce, mówiącemu o przy-ciąganiu wszystkiego, co złe. Rozmyślał nawet o tym, jak wyprowadzić poza miasto, za pomocą niezwykłego instrumentu, czułe na dźwięk fletu gryzonie, którym przypisywano roznoszenie chorób dziesiątkujących mieszkańców miast.

Nie zdążył. Tydzień później padł ofiarą przywleczonej do Gdańska zarazy. Do ostatniego dnia pracował przy organach. Prawdopodobnie, przed śmiercią swój flet ukrył w jednej ze szczelin kościelnego muru.

Stara świątynia spłonęła podczas ostatniej wojny. Po flecie, wykonanym z resztek Judaszowej gałęzi, została jedynie garść popiołu i owa blaszka z napisem *Omnia que mala sunt, trahunt*. Ofiarował mi ją, w najlepszej wierze, jeden z tych, którzy wiele lat po wojnie dźwigali świątynię z ruin. Czy i ona przynosi nieszczęście? ■

Józef Borzyszkowski

DWIE OJCZYZNY JØRGENA MOGENSENA

Nazwisko i postać Jørgena Mogensena – duńskiego dyplomaty w Polsce przed, w czasie i tuż po wojnie – dla ludzi pomorskiego ruchu oporu, zwłaszcza spod znaku Gryfa, znaczy bardzo wiele. Symbolizują one najpiękniejsze karty ludzkiej solidarności, polsko-duńskiej współpracy, zwłaszcza w latach walki z niemieckim nazizmem. Dziś J. Mogensen mieszka na Bornholmie, nadal jednak jako honorowy członek Instytutu Polsko-Skandynawskiego i Towarzystwa Pro Poloniae w Kopenhadze, służy pomocą w działaniach na rzecz pogłębienia współpracy duńsko-polskiej oraz w poznawaniu kultury i historii Polski w Danii.

Przywołując postać J. Mogensena trzeba powiedzieć, że losy całej jego rodziny wpisały się mocno w losy Polski i Polaków. Wszystko zaczęło się w Aalborg 3 kwietnia 1909 roku, w północnej Jutlandii, gdzie urodził się Jørgen Louborg Frii. Mając 3 lata mały Jørgen znalazł się wraz z rodzicami Knutem i Lokisą Mogensenami na Morawach, a wkrótce Bielsku na Śląsku, gdzie ojciec, inżynier został przedstawicielem duńskiego koncernu F. L. Smidha.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Mogensenowie pozostali w naszym kraju, a ojciec został dyrektorem fab-

ryki w Bonarce nieopodal Krakowa, a następnie w Kluczach koło Olkusza.

W Olkuszu Jørgen Mogensen ukończył polską szkołę powszechną, a następnie w 1929 roku Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego. Pozostając Duńczykiem, pokochał Polskę, jej język i kulturę, stając się z czasem rzecznikiem zbliżenia Polski i Danii. Zdziawia znajomością literatury polskiej, nie tylko recytowanego z pamięci „Pana Tadeusza”, folkloru, polskich Karpat i Beskidu Śląskiego, żywotów świętych. Nie bez powodu zajął honorowe miejsce w Księdze Pamiątkowej Liceum w Olkuszu 1916-1956, Kraków 1957.

Po ukończeniu studiów, które odbył w Wiedniu i Grenoble w 1935 roku wstąpił do duńskiej służby dyplomatycznej. Do grudnia 1939 roku był pracownikiem Poselstwa Duńskiego w Warszawie, budującym przyjazne relacje Duńczyków z Polakami. Z chwilą napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę, starał się, z poparciem centrali w Kopenhadze, maksymalnie pomagać Polakom. Jak napisał o nim Eugeniusz Kruszewski na łamach londyńskiej „Gazety Niedzielnej” (z 2.4.1989 r.) w artykule „Honorowy ambasador”, był on „chyba ostatnim obcym dyplomata, który do-



Fot. archiwum

Jørgen Mogensen

piero pod silnym naciskiem Niemców opuszcza tuż przed Bożym Narodzeniem 1939 r. likwidowane Poselstwo Duńskie w Warszawie, akredytowane przecież przy władzach Rzeczypospolitej.

W lutym 1941 r. został mianowany wicekonsulem Danii w Gdańsku, co przyjął niezbyt chętnie, ale też jako szansę udzielania dalszej pomocy rodakom i Polakom, sabotującym pracę w portach i na statkach. Wkrótce po przybyciu do Gdańska nawiązał kontakt, dzięki bojownikowi i harcmistrzowi z Gdyni Lucjanowi Cyłkowskiemu, z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”, działającą od wiosny 1940 roku, jak i z oddziałami Armii Krajowej na Pomorzu. W pomorskiej konspiracji przyjął pseudonim „Weinko”, a jego współpraca z gryfowcami polegała głównie na przekazywaniu informacji i pomocy w organizowaniu sabotażu. Wspomina on o tym wszystkim nieco szerszej w publikowanym obok zapisie lat przeżytych pod hitlerowską okupacją w Gdańsku i Gdyni.

Aresztowany przez gestapo wiosną 1944 r., po wpadce gdyńskich konspiratorów, został przewieziony do Flossenburga koło Weiden przy granicy czeskiej, gdzie więziono m.in. powstańców warszawskich, żołnierzy AK, rozstrzeliwanych i w tym miejscu masowo przez hitlerowców. Stamtąd wysłano go do Dachau, a potem do Innsbrucku. Było to „Ostatnie draństwo popełnione przez imci Adolfa” i jego ludzi, jak pisze nasz bohater w książce, ukończonej w 1996 roku, a przygotowywanej obecnie, dzięki Duńskiemu Funduszo- wi Kultury, do wydania w tłumaczeniu na język niemiecki.

W 1994 roku Instytut Polsko-Skandynawski w Kopenhadze wydał jego „Obserwacje duńskiego dyplomaty w Polsce 1939”.

W działalności konspiracyjnej Mogensena wspomagała jego narzeczona, a później żona Musa Maria Kaliańska, urodzona 18 lutego 1922 roku w Rydze, obywatelka Łotwy, która szczęśliwie uniknęła aresztowania.

W duńskim ruchu oporu zaangażowana była, przebywają-

ca wówczas w Danii, cała rodzina Mogensenów. Siostra Anna Mogensen, żona Polaka, porucznika Lucjana Masłochy, zginęła wraz z nim z rąk hitlerowców; spoczywają na cmentarzu narodowym duńskiego ruchu oporu w Kopenhadze.

Dla Jørgena Mogensena wojna skończyła się 2 maja w Italii, w Dolomitach, gdzie utknął transport z więźniami z Innsbrucku, których uwolnili alianci. (Następnego dnia międzynarodowa społeczność więźniów, nie bez udziału J. Mogensena, uroczystie obchodziła z Polakami święto 3 Maja.)

Przez Londyn wrócił do Danii i do pracy w służbie dyplomatycznej. Najpierw w Antwerpii, później, w styczniu 1946 roku znalazł się ponownie w Warszawie, gdzie odnowił stare i zawarł nowe znajomości, organizując wraz z duńskimi i polskimi przyjacielami, z udziałem swej matki (pracując wśród chorych dzieci zaraziła się tyfusem i zmarła w Makowie Mazowieckim), duńską pomoc dzieciom w Polsce – żywnościową i lekarską, masowe szczepienia ochronne i pobyty rekonwalescencyjne polskich sierot i półsierot w Danii. Objęto nią nie tylko Warszawę i Warszawskie, lecz także Śląsk i Gdańsk.

Po kilku latach pracy w Warszawie J. Mogensen (odznaczony przez PCK Złotą Odznaką w 1947 r.) przeniesiony został kolejno na placówki w USA, Australii, RPA i Rodezji, gdzie zawsze szukał nie tylko rodaków, ale i Polaków. W różnych zakątkach świata, a zwłaszcza w Danii, upowszechniał dorobek kulturalny i tradycje polskie. Przed laty odznaczony został przez prezydenta RP na wychodźstwie Orderem Polonia Restituta 4 klasy, a w 1993 r. przez prezydenta RP Krzyżem Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Odznaczono go także duńskim

Orderem Danneborg i Krzyżem Duńskiego Czerwonego Krzyża.

Pod koniec 1996 roku prezydent RP, na wniosek wojewody gdańskiego, uhonorował go – za wojenną pomoc Polakom w Gdańsku i współpracę z TOW „Gryf Pomorski” oraz za 50 lat działalności na rzecz zbliżenia polsko-duńskiego – Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP.

Jørgen Mogensen w liście z 2 lutego 1996 r., odpowiadając na mój, napisał: „Trudno mi wyrazić moje wzruszenie i wdzięczność za list, który Pan przekazał do Instytutu Polsko-Skandynawskiego. Przyjmuję go również w imieniu śp. Lucjana Cyłkowskiego, Kuperszmidta, „Aptekarza” i wielu innych kaszubskich towarzyszy broni, którzy nie dożyli kłęski arcywroga. Wspomnę, że moja młoda siostra i jej polski mąż wpadli w zasadzkę 3 dni po ich ślubie i zginęli pod gradem kul.

My, starzy mamy oczywiście przeżyca te w żywej pamięci, ale byłem przejęty wdzięcznością, że pokolenia młode interesują się i doceniają wkład naszej generacji.

Może Panu Wojewodzie sprawi satysfakcję wiadomość, że »Ratujcie Dzieci« i Czerwony Krzyż Duński zawsze uważali Gdańsk za swój przyczółek. »Ratujcie Dzieci« w czasie swojej działalności wydał przeszło dwa miliony porcji ciepłej stawy dzieciom gdańskim. Liczba konsultacji lekarskich wynosiła kilkadziesiąt tysięcy.

Pozwalam sobie prosić Pana Wojewodę, by – przy okazji – zmówił krótką modlitwę za nas, weteranów, w moim u kochanym starym kościele w Żukowie”.

Pamiętam! Publikując na łamach „Pomeranii” gdańskie gdyńskie wspomnienia J. Mogensena, składamy mu najlepsze życzenia i gratulacje. A multos annos!

III/5. Inne materiały:

- "Dawna już nie tak daleko od Polski" art. Lecho, Staniłataś-
kiego w "Biuletynu Informacyjnym AK", grudzień 2003, s. 12-15
Msp. Kserokopia, k. 2, s. 1-4.



VIII

DANIA już nie tak daleko od Polski

Lech Stanisławski

Królestwo Danii – to mały kraj w grupie państw skandynawskich w Europie. Emigracja z ziem polskich do Danii – to dzieje Polaków oraz osób polskiego pochodzenia, od kilkudziesięciu lat żyjących poza granicami Kraju Ojczystego. Nie są to tak duże skupiska polonijne, jak w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Argentynie, w Niemczech, Wielkiej Brytanii czy we Francji. Ten mały kraj o dziwnym języku, to drugoplanowa pozycja emigracji skandynawskiej wśród Polonii Świata.

W sensie historycznym była to jedna z najstarszych emigracji do tego rejonu Europy. Na przełomie XIX i XX w. tworzyła odgałęzienie emigracji sezonowej do Niemiec. Do 1960 r. Polacy w Danii stanowili najliczniejszą napływową grupę etniczną, szczególnie w rejonach największej koncentracji emigrantów, na wyspie Lolland-Falster oraz na południowej części wyspy Sjælland.

W historiografii, zarówno polskiej jak i duńskiej, nie opracowano dotychczas losów około 10 tysięcy polskich uchodźców wojennych i deportowanych w latach 1945 – 49 ani udziału Polaków w antyfaszystowskim ruchu oporu.

Do Polonii duńskiej należy zaliczyć przede wszystkim:

1. Potomków polskich robotników sezonowych, osiadłych w Danii po 1914 r.. Obecnie jest to część drugiego i nieliczne jednostki trzeciego pokolenia Duńczyków z polskim rodowodem imigracyjnym, która jeszcze zachowała świadomość swego polskiego pochodzenia.

2. Nieliczną grupę osiadłych na stałe w Danii polskich uchodźców z lat II wojny światowej.

3. Większość zamieszkałej na stałe w Danii polskiej emigracji po II wojnie światowej, która w różnej mierze utrzymuje związki z Krajem i polskością w sensie postawy lub więzi psychologicznej.

Współczesna Polonia duńska w większości składa się z emigrantów powojennych. Zamieszkują oni w kilku dużych ośrodkach miejskich, jak: Kopenhaga, Aarhus, Alborg i Odense.

Początki polskich organizacji kombatanckich w Danii sięgają okresu migracji powojennych i pobytu uchodźców wojennych w Danii w latach 1945-49. Powstały wówczas: Koło byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego w Stutthofie, Koło Stowarzyszenia Polskich Kombatanatów oraz Związek Uchodźstwa Polskiego. Koło SPK podlegało organizacyjnie Oddziałowi „Szwecja”. Należeli wtedy do niego byli jeńcy polscy w Norwegii, było też kilku członków Armii Krajowej oraz b. więźniów politycznych obozów koncentracyjnych. Dopiero 31 października 1978 r została utworzona delegatura Koła byłych Żołnierzy Armii Krajowej w Londynie, mającej na celu utrzymanie wspólnej postawy ideowej byłych żołnierzy AK w dążeniu do pełnej niepodległości Polski; utrwalenie dla historii dorobku Polski Podziemnej i utrzymanie tradycji walki Armii Krajowej, pogłębienie zainteresowania sytuacją i przemianami w Kraju, obrona prawdy historycznej, zachowanie pamięci o poległych żołnierzach AK oraz organizowanie pomocy koleżeńskiej.



Składanie i Ruchu Op

Delegat weryfikacji z Główną nie, której tanci od s walkę łatw związanej wszystkim turę. Zaró emigracji Rząd Lond odrzucanc czyło sobi dążenie d nego w Po Organiz w Domu pracując p organizacjan b. Żołnier utworzony AK. w Dai

III/5/2

ki

ławski

kilku-
ne, jak
ncji.
Świata.

więk-
wojen-
dużych
za, Aar-

omban-
igracji
w wo-
49. Po-
ęźniów
tthofie,
omban-
wa Pol-
izacyj-
eli wte-
Norwe-
i Krajo-
ch obo-
31 paź-
ia dele-
nii Kra-
u utrzy-
byłych
nej nie-
a histo-
i utrzy-
wej, po-
sytuacją
prawdy
i o pon-
nizowa-



Składanie kwiatów na grobie por. Lucjana Mastochy i Jego żony Lone na Cmentarzu Bohaterów Ruchu Oporu na Ryvangu w Kopenhadze.

Delegatura przede wszystkim zajęła się weryfikacją członków w porozumieniu z Główną Komisją Weryfikacyjną w Londynie, której szefem był płk. Wałęga. Kombatanci od samego początku wypowiedzieli walkę łatwości utraty polskości i asymilacji związanej z odcięciem od korzeni. Przede wszystkim postawiono na młodzież i kulturę. Zarówno AK, jak też SPK miały status emigracji politycznej. Uznawano jedynie Rząd Londyński, natomiast zdecydowanie odrzucano reżim PRL-u, a jako cel wytyczyło sobie AK utrzymanie polskości oraz dążenie do obalenia reżimu komunistycznego w Polsce.

Organizowano spotkania i odczyty w Domu Polonii w Kopenhadze, współpracując przy tym z innymi polonijnymi organizacjami, głównie z SPK. Na bazie Koła b. Żołnierzy AK dnia 2 września 1985 r utworzony został Oddział Koła Żołnierzy AK. w Danii.

Do Zarządu weszli: dr Filipowicz – Polańska jako prezes, inż. arch. Lech Stanisławski – sekretarz oraz mgr Jerzy Tomaszewski – skarbnik. W r.1988 nastąpiła ponownie zmiana w zarządzie Koła – prezesem został Grzegorz Tomaszewski, sekretarzem Lech Stanisławski. Koło w tym czasie liczyło 11 członków, stąd jego działalność była tylko okolicznościowa, ograniczała się głównie do odczytów z okazji rocznic historycznych oraz współdziału w imprezach innych organizacji polonijnych.

Koło wydawało Biuletyn Informacyjny Oddziału Koła AK w Danii, który redagował, wraz z zespołem, Lech Stanisławski. Biuletyn upowszechniał wiedzę o naszych rocznicach historycznych i o imprezach, które miały miejsce w Danii.

W r. 1989 powołano Fundację Armii Krajowej w Danii, której celem było gromadzenie środków na zabezpieczenie pamię-



Składanie kwiatów na grobie por. Lucjana Masłochy i Jego żony Lone na Cmentarzu Bohaterów Ruchu Oporu na Ryvangu w Kopenhadze.

✓

tek po AK, dokumentów oraz propagowanie wiedzy o Polsce Walczącej. W r.1992 Koło AK liczyło już 15 członków. Poza działalnością wewnętrzną zaangażowane było w oddziaływanie na społeczeństwo duńskie poprzez kontakty z organizacją duńskiego Ruchu Oporu, znanej tu jako Friehed-kampens Veteraner i Danmark.

Były też akcje humanitarnej pomocy dla Kraju. W r. 1990 powstała tu organizacja pomocy Polsce „Solidarisk med Polen”, do której należeli parlamentarzyści duńscy, a ilość członków była imponująca na te czasy, bo ok.250 osób, zarówno Polaków, jak też i Duńczyków. Z uwagi na kontakty duńskie Zarząd Koła AK przejął nazwę „Polens Frihedskamps Veteraner i Danmark”. Należy jeszcze dodać, że Koło AK współpracowało ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, który powstał w r.1990 przy Duszpasterstwie Polskim w Kopenhadze. Utworzono również Koło Przyjaciół Harcerstwa.

W dniach 12-15 lipca 1991 r. Oddział Koła Żołnierzy AK w Kopenhadze gościł 48 – osobową grupę żołnierzy AK z Warszawy, ze zgrupowań powstańczych „Basztą”, „Krybar”, „Zośka” i „Szare Szeregi”. Goście mieszkali w koszarach w Hovelte, w pobliżu Kopenhagi, udostępnionych przez Królewską Gwardię Duńską. W czasie 5. – dniowego pobytu złożono wieńce przy pomniku poległych Ochotników Duńskich w Armii Alianckiej na terenie komendy miasta w Kastellet oraz Mindelunde na Cmentarzu Bohaterów Duńskiego Ruchu Oporu. Spotkanie upłynęło w miłej atmosferze i na pewno zostało na długo w pamięci uczestników i organizatorów – kolegów G. Tomaszewskiego i Lecha Stanisławskiego wraz z licznym gronem koleżanek, wśród których były Elżbieta Krajewska, Liliana Budny oraz Zofia Jansen, które zajmowały się posiłkami dla gości. Cen-

tralna ceremonia powitania odbyła się w Muzeum Walk o Wolność w Kopenhadze, wygłoszono szereg przemówień, zarówno ze strony duńskiej, jak też i polskiej. M. in. przemówienie wygłosił major SOE Ole Lipmann – Szef Duńskich Cichociemnych. Mowa jego była jednym hymnem pochwalnym dla wkładu Polski w walce z nazistowskimi Niemcami, ze specjalnym podkreśleniem heroizmu żołnierzy Armii Krajowej. Mjr Lipmann współpracował blisko podczas lat okupacji z polską grupą AK, działającą w Danii. Szefem tej grupy był porucznik marynarki Lucjan Masłocha i jego żona Dunka Lone Mogensen, Polegli oni w walce z gestapo w 4 dni po ślubie, w obronie radiostacji i pochowani są na Cmentarzu Bohaterów Ruchu Oporu na Ryvangu w Kopenhadze.

W 200. rocznicę Konstytucji 3 Maja harcerze złożyli przyrzeczenie, zaś 19 sierpnia 1991 podczas uroczystego apelu po Mszy Św. w kościele Św. Anny na Amager nadano Szczepowi ZHP imię „Szarych Szeregów”. Na uroczystości Obecny był hm. Stanisław Broniewski „Orsza”, legendarny dowódca akcji „Pod Arsenalem”. Następnie delegacja harcerzy wraz zaproszonymi gośćmi z Polski, uczestniczyła w uroczystości nadania imienia 2 statkom polskiej floty oceanicznej, kontenerowca M/S „Szare Szeregi” i M/S „Orlęta Lwowskie”. Od tego momentu wzrosło zainteresowanie działalnością ZHP w Danii, wzrosła też nadzieja na podtrzymanie wartości narodowych wśród najmłodszego pokolenia polskiej emigracji i tym samym zacieśniono więzy Polonii duńskiej z Krajem.

Po zakończeniu II Wojny Światowej wielu uchodźców wyjechało do Kanady oraz do Stanów Zjednoczonych. Niewielu zdecydowało się na powrót do Kraju, gdzie jeszcze w pełni istniał reżim komunistyczny. Niełatwa to była decyzja. Zdecydowa-

III/5/4

była się
 openha-
 ień, za-
 ż i pol-
 ił major
 i Cicho-
 m hym-
 Polski
 ami, ze
 mu żół-
 i współ-
 okupacji
 v Danii.
 arynarki
 ka Lone
 gestapo
 diostacji
 haterów
 enhadze.
 Mają har-
 sierpnia
 po Mszy
 ger nada-
 h Szere-
 hm. Sta-
 larny do-
 następnie
 nymi go-
 czystości
 kiej floty
 S „Szare
 Od tego
 e działal-
 nadzieja
 odowych
 polskiej
 no więzy

owej wie-
 rady oraz
 ielu zde-
 iju, gdzie
 unistycz-
 ecydowa-



Kopenhaga. W czasie defilady Zwycięstwa.

nie odcięto się od wpływów PRL-u i jej przedstawicieli, ale było to jednym z powodów, że nasze tradycje nie uległy rozmyciu. Te tradycje niepodległościowe utrzymywały Polonię w tym duchu, przez cały okres władzy komunistycznej w Polsce.

Teraz już tylko od III RP zależy, czy ta niepodległościowa tradycja przeniknie do środowiska polskiego, a wysiłek o utrzy-

manie polskości znajdzie uznanie w społeczeństwie. Warto przypomnieć, że trzecia część naszego polskiego Narodu mieszka poza granicami Polski, rozproszona po całym świecie. ✓

Autor miał honor być żołnierzem AK podczas wojny. Obecnie mieszka w Danii i jest działaczem w środowisku polonijnym.



Kopenhaga. W czasie defilady Zwycięstwa.

29. stycznia 2005 roku, Pińsków Trob. 17/1

Szanowna Pani Profesor! Szczęść Pani zdrowie!

Spieram się wielką radością przesłać Paniom b. ciekawy artykuł - opowiadanie z książki p. Je-
nego Krasom - Jaszczewskiego, p.t. „Lansacje z tej ziemi” - wrz. 1997 r. - przez Instytut
Pracjologii Nauk, a dot. doświadczeń znanymi mojej rodzinie pp. Masłochów. Książka mieszkała
w Krasnie - Pamięni m./Początek, k. doświadczeń, w pow. Górzno, w młynie. Opowiesć mówi o sy-
nu najstarszym - dziecku Marymarci Kanelowej, kawalerze Krzyżem, jemu wojennym odlegu
ś.c k./dabek, który uczył się mieszkał w mieście i został skierowany na służbę do
żołnierzy i polskiego. Który zapisał się z Armg dwoje karykatury z el. Nogensen, który
został jej mężem 3/ XII 1944 r., i który wraz z nią uginął z rąk hitlerowskich 3 I 1945.
Za pochowaniem na cmentarzu Bohaterów II wojny światowej na Rywarsku w Kopen-
hadze. - Po wojnie dopiero żona Matka dowiedziała się o losach swego syna. Pólszy
marymarcie zawieźli książkę o bohaterach Matki na grób syna i mieszkał w tymczasowej,
Półki z pochowaniem. Na ich mogile stała się biało - czerwone księżka. - Stał jej męża
obrazu rodzinny pp. Masłochów musiał zostać kilka ważnych spraw:

- Dzieci rodzinny byli aresztowani przez Niemców, zesłani do karcet Auschwitz i tam
zamordowani w 1942 roku.

- Matka, p. Maria Masłochowa, również aresztowana, zamordowana w więzieniu Gestapo w
Tomaszowie Maz., w całym czasie z męża wywieziona, po kilku tygodniach skazana.

- Najmłodszym synem, Ksienius, był żołnierzem DP „Trojan” - Udr - fik, po jego rozstaniu,
przeszedł do DP „das I” - NSZ, którego el - eg był jego brat, średnim syn pp. Masłochów, Sta-
niśław. - I został ten dzielny polski marymarcie w niemieckich lasach 13. IV 1944 r.

- Staś Masłoch, średni z braci, również przesła, wzięty do NSZ - ku, został el - eg DP „das I”
i walczył dzielnie do końca wojny. Po wojnie został aresztowany przez polskie UB, skaza-
ny na karę śmierci; dzięki staraniom Matki i żony wraz z innymi został wy-
puszczony na wolność po 13 latach katorgi. - Żyje, ma 90 lat, mieszka w Piń-
skowie Trob. przy ul. Wj. Pol. 89.

- Żona Stanisła, Stanisła z el. Majehowska, to moja koleżanka szkolna. To ja ja —

poznajacim ze Stawem w czasie okupacji i, mozna powiedziec, wykladac. Zamu-
 sia umarla 26. x. 1980 roku. Lezy w rodzinnym grobowcu, na Starym Cmentarzu tym.
 katolickim. - Niedaleko sumowej jest pochowana Pani Maria Matlochowa, kleni odesa-
 ta do Pans 4. III. 1975 roku. - Wspomniana Matka - Polka, doswiadczona przez los skrut-
 ny. Ferma wiatry, modlitwy i dobroci.

Pamietam ja z czasu misyjowskiej, kiedy przyjezdziła do Piotrowa Tyb. ma
 wykladaczkę wstach kochan bawlyso, uczenko Mistrzego Gimmazjum N. Sz. S., bawsem
 wstapowała do mojej Matki ma pogaduszki i upieczczenie w gabinecie kosmetycz-
 nym. I z czasu okupacji miedzielnej, kiedy przyjezdziła do Piotrowa ze wpa-
 mietnymi sucharami z obrotowego elaste samaleem, cebula, obysmy zapakowa-
 ty te wlekuaty w kolejne paczki i wysylaty do Oflagu x. C, do dukeci i jego ko-
 walczyki miedzieli. Pamietam ja, kiedy zastala po wojnie umiasta z powiatow-
 ei maet Casung i zamieszkalala w Piotrowie z Zamusia, jej Matka i susterma wnucz-
 kama, Marysia (Mabimka) i ja. Pamietam jej kawate pogaduszki usmiech i dobroci,
 serdecznosc i opiekunosc, i zyczliwosc dla ludzi.

Star' Matlochka jest pod ceuty spolecz ciotki, Marii. Starzka Jola, mieszka dale-
 ko w Norwegii, gdzie wyszla zamiaz.

Druga sprawa, kleni pragnie sie z Pamiami podzielic, to nastigacnie kontak-
 tu z Gimmazjum April. nr. 4, w Piotrowie Tyb. przy ul. Woj. Pol. 37. - W imieniu
 naszego Kleni nr. 1. Sz. z AK porozumiamam sie z p. Dyrektorka, M. Kuberowa, kleni
 na b. chetnie podziela temat uczczenia pamieci Gen. Marii Wittlek. Tymczasem ten te-
 mat ten jest bliski tej szkole, bo jej ~~zame~~ ma i imiz Gen. "Grotka" Stefana Kowalekiego.
 Praktykalam na agge P. Dyrektora b. sluzo matematu historycznego dot. Kleni
 Pamienosci i wiele innych kobiet i dziewczat walczacych o niepodleglosc Polski.
 W lutym b. kleni ma zorganizowane wyprawki z okazji 65 rocznicy powsta-
 nia Armii Krajowej. I w tym roku i dalej b. kleni konyptaie z praktykacych
 materialow.

z pozdrazaniem pozostaje Wladzyslaw Kaminista. 71

Wspaniała Pani Profesor! Szczęśliwa Pani Doktor!

Spiewasz z wielką radością, mieszasz farbami b. ciekawy artykuł - opowiadanie z książki p. p. mego kuzyna - Jaszczewskiego, pt. "Leczenie z tej ziemi" - 1997 r. - przez Prof. Tomaszewskiego Przejawiają Nauk, a dot. słobych znanymych mojej rodzinie pp. Mastochów. Kiedys mieszkał w Kuchnie - w piętnej m/bożym, k. dołbrowy, w par. Górczno, w miłynie. - Opowiesć mówi o synu najstarszym - oficerze Marymarci Mandelbort, kuzynie Mastochka, jemu wojennym oflagu 8.C k/dabek, który uciekł z niemieckiej i został dwiema wojnami z el. Mogensen, który został jej mężem 3/xii 1944 r., i który wraz z nią uginął z ręk hitlerowskich 3i 1945.

Jej pochówkami na emigracji bohaterki w wojny światowej na Rywanagu w Kopenhadze. - To wojnie dopiero została Matka dowiedziata się o losach swego syna. Polscy marynarze zawiadli kiedys o bohaterki Matka, na grob syna i miernymy uprzejmy, Polki a pochowanie. Na ich mogile stała się biało-czerwone kaskady. - Sta jejnego dotaku rodzinny pp. Mastochów musze, polac kilka waznych szczegolow:

- Dzieje rodzinny był awerskowany przez Niemców, wstąpił do Karet Stasziszki i tam zamordowany w 1942 roku.
- Matka, p. Maria Mastochowa, odmiesz awerskowana, wstąpiła w wizerunku gestapo w Tomaszowie Maz, wstąpił wstąpił z niego wypracowana, po kilku tygodniach strakotze.
- Najmłodszay syn, Xbignius, był żołnierzem OP "Trojan" - 202-111, po jego rewersu zamilu, przeszedł do OP "das 1" - NSZ, którego el-eg był jego brat, średni syn pp. Mastochów, Stanisław. - I przeżył ten okrutny polski marynarz w niemieckich lasach 13. w 1944 r.
- Stanisław Mastochka, średni z braci, student prawa, wstąpił do NSZ - tu, został el-eg OP "das 1" i walczył okrutnie do końca wojny. To wojnie został awerskowany przez polskie UB, skazany na karę śmierci; dzięki staraniom Rodki i żony oraz wniestym został wypuszczony na wolność po 13 latach katorgi. - Żyje, ma 90 lat, mieszka w Proszkowie Trójb. przy ul. Wj. Pol. 89.
- Żona Stanisła, Stanisława z el. Majewska, to moja koleżanka szkolna. To ja ja

C.d. do listu z 29. stycznia 2005 roku.

Nie umieszczę tam w liście pozae programowy zebrania
prace mnie wiadomości o rodzinie pp. Mastoehis!

Oto w Tomie I Słownika biograficznego kobiet odznaczonych
odznaką wojennych Orderu Młotów, na stronie 248,
w rejestrze alfabetycznym, jest wymieniona pod nr. 171 -

- Mastoeha Anna córka z ol. Mogensen, ur. 1921. Pół N. Francja -

Pono w Tomie następnym będzie wyjawienie, dlatego jest
można o Francji. Pyszę, że moje wiadomości przydadzą się
dla pełniejszej biografii tej wspomnianej odznaczonej.

Prag wspomnienie o sp. Kokołce, Janku Koziele,
także wspomniam o nim rodzinę pp. Mastoehis,
która dawata serwowanie polskim partyzantom i
niekto wyjeżdżała, walcząca o niepodległość Ojczyzny.

Łeżęce raz serdecznie pozdrawiam
Władysława



KSEVO

02 p. 535/02 IV/4

B 98
Ciesielska
Tereso

INSTYTUT POLSKO-SKANDYNAWSKI

POLSK-SKANDINAVISK FORSKNINGSIKSTITUT · POLISH-SCANDINAVIAN RESEARCH INSTITUTE

Dnia 23 XI 2002 r.

VM Mastocha

Droga Pani Tereso

list z 19 bm. otrzymałem w dniu wczorajszym i oczywiście chętnie przekazuję kilka danych o Annie Luizie Masłochowej nee Mogensen. W tym celu załączam książkę "Akcja Kontynentalna..."^{*}, gdzie na s.95-97 są te szczegóły, które wówczas autorowi wydawały się do tego celu wystarczające.

Z J.L.F.Mogensen przyjaźniliśmy się przez wiele lat i dlatego jestem w posiadaniu jego relacji również o siostrze, ale cały ten materiał czeka na jakies uporządkowanie i opisanie tej niezwykłej rodziny. Mam tu na myśli także ich rodziców, którzy dzieli swoje serce między Danię i Polskę, oddając Polsce okupowanej i pojałtańskiej cierpienia i swoje życie.

W książce znajdzie Pani w przypisach źródła moich informacji w uzupełnieniu (IV) i dotyczą one w zasadzie Masłochowej, gdyż dane dotyczące Masłochy czerpałem głównie z Instytutu Polskiego w Londynie.

Dodam jedno źródło, którego w książce nie ma, mianowicie wyrok Sądu Najwyższego w Danii z 18 maja 1949 r. pkt. 44 (Nr 19/1949), który mówi o okolicznościach zgonu ich obojga, z tym że Masłochowa poniosła śmierć na miejscu w nocy z 2 na 3 stycznia 1945 r. (Wyrok został ogłoszony w "Højesteretidende" Rok 98, nr 18, 1949 r.).

Pseudonim Anny Mogensen, to "Inge Soerensen" a nie jak się podaje w różnych dyletanckich artykułach - "Lone". Pieszczotliwe imię "Lone" używała rodzina a zwłaszcza jej dwaj, znacznie starsi bracia.

Można jeszcze dodać, że tablica pamiątkowa dla ich obojga, ufundowana przez duńskich weteranów ruchu podziemnego, została umieszczona w 1997 r. w Katedrze W.P. w Warszawie (1.IX) i sanktuarium Hetmanki W.P. w Łodzi (2.IX).

Osobiście tej tabli nie widziałem, ale znam jej treść. Rodzina Mogensen nie była w tej sprawie konsultowana. Zastrzeżenia brata co do treści nie zostały przez organizatorów uwzględnione. Pozostały jeszcze wówczas przy życiu brat dowiedział się o uroczystości post factum.

Jeszcze większym zaskoczeniem i zagadką dla rodziny było podjęcie inicjatywy (już w 1988) i decyzji w 1996 r. o nadaniu jednej z nowych ulic w Łodzi (dzielnica Bałuty) imienia "Lone i Lucjana Masłochów". Ani Masłocha, ani też Anna Mogensen nie miała nic wspólnego z miastem i nigdy też tam nie była. Czy ma ona coś wspólnego z Wybrzeżem (?), chyba tylko pośrednio.

Na marginesie - 10 V 1994r. miałem wykład na Instytucie Historii i Archiwistyki UMK na temat "Polski ruch oporu w Skandynawii", który dedykowałem prof. Elżbiecie Zawackiej, która już wówczas była na emeryturze, ale zauważyłem zarówno u studentów, jak i pracowników naukowych pewną zdezorientację...

Łączę wyrazy poważania oraz serdeczne pozdrowienia dla Państwa od nas obojga

P. O. Box 2532 DK-2100 Copenhagen Ø Denmark

* Eugeniusz S. Kruszeński, „Akcja Kontynentalna w Skandynawii 1940-1945”, Instytut Polsko-Skandynawski, Kopenhaga 1993.

Imię i nazwisko

+ Mastochna 2 d. Magansen 6843

1. N

2. I., ps.

Annia (Anniel)

3. ur.

4. st.

5. Org.

6. przydz.

POWA Franja Fabry 045

NAZWISKOWE KARTY INFORMACYJNE: 7

7. funkcje

SPP 8. nr

11131

w karty 3.09

9. źr.

zuchodztwa, Wesol. s. 286, 693.

1. Herold, Mestochka Annie L, Kapiton, 11131, 5, POHN, Franje, o 586, 693.

- 2
- 3
- 4
- 5
- 6
- 7
- 8
- 9
- 10
- 11
- 12
- 13
- 14
- 15
- 16
- 17
- 18
- 19
- 20
- 21

Edynskij, unia zagr 1847-174

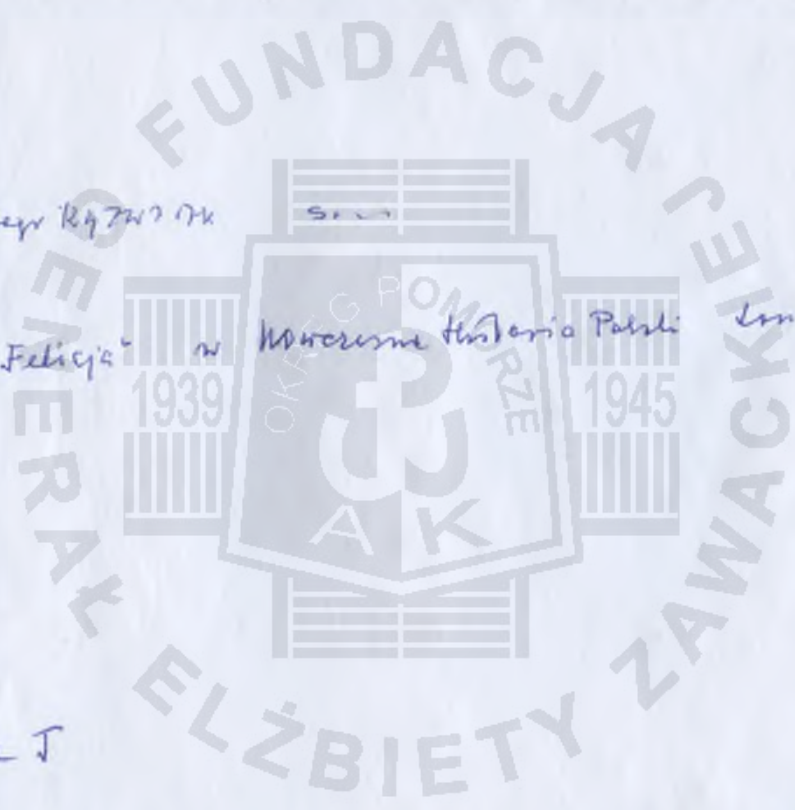
Rosnovski, Felicja

W Narodna Historia Polski

London 1987 s 195-224

cusinske J

Rosnovski S "Felicia" Skan dymantel fragment 1740p Konty markety
w Narodna Historie Polski London 1987. s 195-224
s 211, 212



Kristine
Krystyna Heltberg
Dania

~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~

Warszawa

OK. - 2900 HELLEMP
Kopenhavn

tel.

Zamp Głowa Weterana
Wolter o Wolnosci
w Danii

tel. pzw. 0045/39682938

			Str. karty 309
1	Nazwisko	Małstocha	
2	Imię	Annie (Annie)	
3	Data ur./rozmiłk	-	
4	Stopień wojs./tytuł	-	
5	Organizacja	-	
6	Przydział org./jedn.	POK N Francja	Felicja
7	Funkcja		
8	Nr. Karty	11131	
9	Imię	uchodźstwo	

i

MASKOCHA Amme

~~Brat Franciszka~~
Daria

- p. Janusz Kieszczynski z Penzance, prezes
Kolejki AK na Francji szuka o niego
danych na prośbę K. Wajtowicz

Zob. Koresp. E2 z K. Wajtowicz, e-mail z 26 IX 04
lg. 653/04, B135/

D. Kw. 504

i

ROWN
Francje

MASKOCHA Anne

zd. Morgensem

ps. "Lone"

1939

1945

zob. z dziejów Wodz. Kocz. Zagn. KG-2WZ-AK "Zaprowa"
Tom 1 1938, s. 102-103

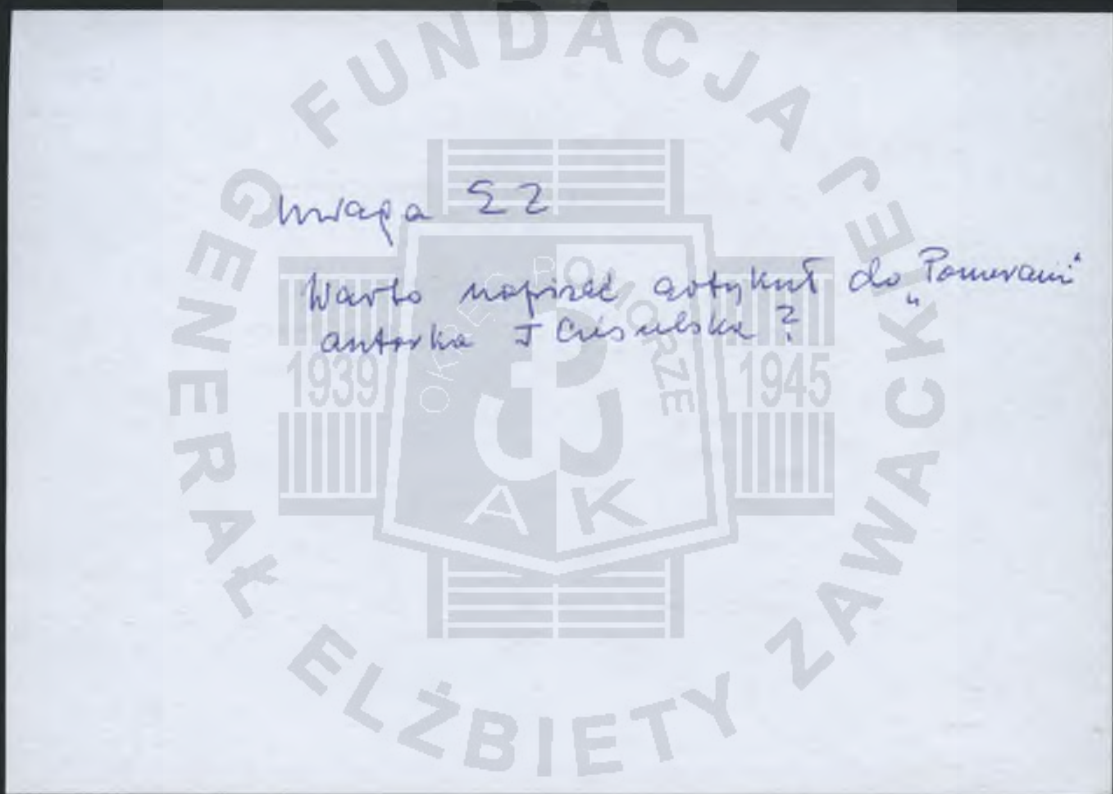
Dk. 1104

✓ m
Mogensen zam Martochowa
żona Martochy Lucjane ✓ m
żona ase wyrażeln Dyworski, Pkeji Konty-
mentalnej "Felsca" w Damin
Brigantisk H. im. "Polacy w ruden oporu
narodów Europy" s. 157 - 159, 546

Dania
Gdańsk

Σ 2 V 02

verte



Mastochne Ksena wysiema
Ch. Giesielskiej
7.03.

Mogensen Anna Louise "Lone"

Dunka, ur 1921 w Kluorach (Polska)
w latach 1943-1945 Techniczne Wydziału
"Felicja" w Dawii, wraz z mężem ppor.
Lucjanem Mastochą ps. "Maty" ur 15.06.1913 w
Bobrowikach, ~~szefem~~ szefem oficers 65 pp, szefem "Felicji"
podległej PSZ na Zachodzie, ranni 2.01.1945
w Kopenhadze 2.01.1945 z raka Gestapo
Spoczywają na duńskim cmentarzu
Zastwionych Mindetunden w Kopenhadze

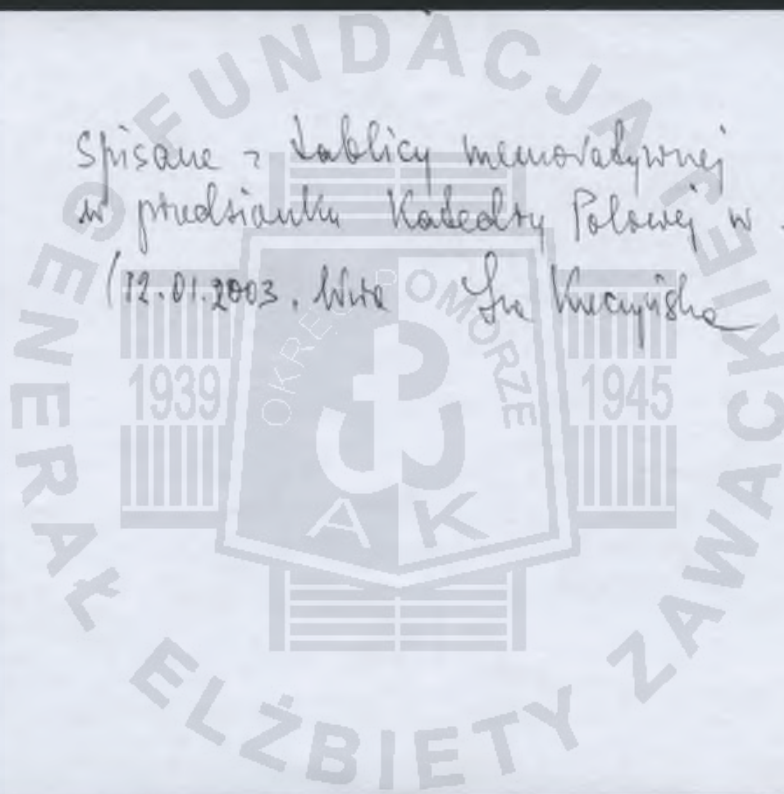
Przyjęta 7. kw. 1.2.003

w latach 1943-1945

YN-K

(1/)

Spisane z tablicy memoriałowej
w przedsiawnku Katedry Polowej w Wnie
(12.01.2003, Wnie) J. Kucyński



FUNDACJA
GENERALNA
ELŻBIETY ZAWACKI
1939 1945
OKR. MORCIE

VM
Dama
Marta
zob. zdj. w pamięci w Kodri 1997.
ml. Marta w Kodri. Bałty
ml. 1945
list J. Ciembala z dn. 1 VI 04 f. 427/04
22 VI 04

VM

T. 3541 / WSK

Akcje
Szwejska
Dania

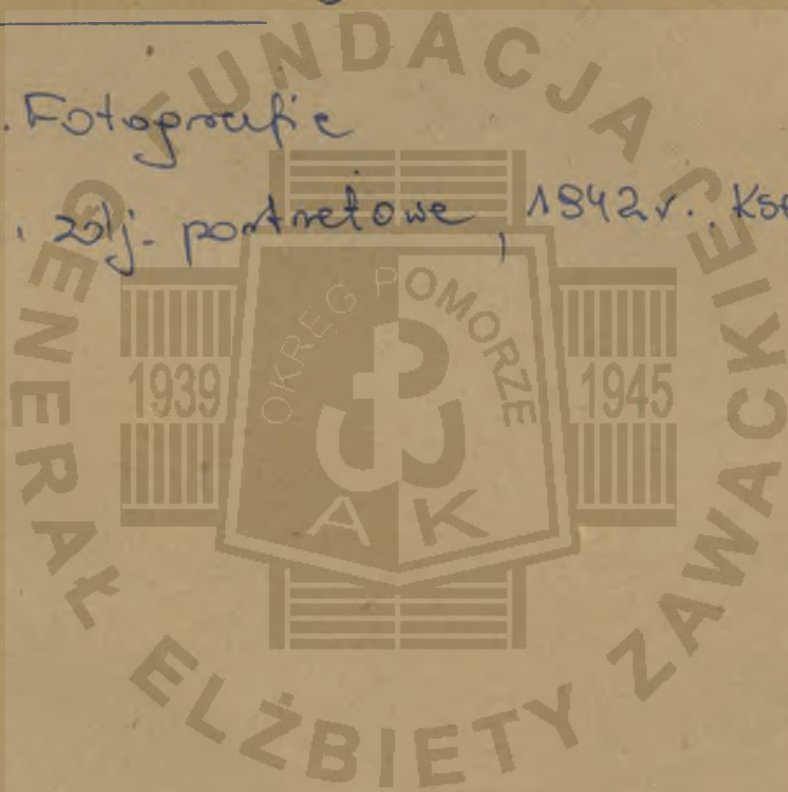
MASŁOCHA Anna

2 d. moga ser

ps "Inge Soeven ser"ⁿ

1. Fotografie

1. zółj - portretowe, 1842 r. Kseno - ul. 1



- przystąpiła Teresa Ciernieloka

Z. Świt. 2012 r.

T. 3541/MSK

dot. do p. 598/02

B 98

+
MASKOCHA Amme
2 d. Mogensen
ps. "Inge Sørensen"

Akcje Kontynentalne
Szwecja - Danie



Anna L. Mogensen ok. 1942 r.
(Foto: H.J. Mydskov; ze zbiorów rodzinnych)

Maschoche VM

Przystąpiła Terese Ciesielska



Anna L. Mogensen ok. 1942 r.
(Foto: H.J. Mydskov; ze zbiorów rodzinnych)

MASKOCHA Amma

